Nr 140. Kraków, Niedziela 23 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Po przesileniu.

Wiedeń, 21 czerwca.

„Spodziewam się, że Polacy mię na moje stare lata nie opuszczą“. Takiego zwrotu użył podobno cesarz w rozmowie z prezesem Koła polskiego. Słowa te charakteryzują doskonale dotychczasowy stosunek Koła do cesarza. Był to stosunek prawie osobisty, stosunek przywiązania i ufności. Zrozumieć więc — choć nie wytłumaczyć — można, dlaczego Koło po audyencyi Dra Lea cofnęło swoją uchwałę. Tradycya polityki dynastycznej ciąży zbyt silnie na Kole polskiem, — by mogło ono zdobyć się odrazu na tak stanowczą zmianę taktyki, jaką byłoby przejście do opozycyi..

Cesarz powiedział jeszcze do prezesa Koła: „Panowie możecie mieć do mnie zaufanie. Spodziewam się, że dotychczasowy stosunek nadal będzie utrzymany. Mam nadzieję, że teraz sprawa jest załatwiona“. Frazesy te są powtórzeniem pierwszej, zasadniczej myśli cesarza. Sędziwy monarcha przyzwyczaił się liczyć na Polaków tam, gdzie, jego zdaniem, państwo wymaga ich usługi i gotów jest ze swej strony uwzględniać zawsze ich narodowe życzenia. Gdy więc on sam się wobec Polaków nie zmienił, odczuwałby jako krzywdę sobie wyrządzoną zwrot w polityce polskiej. Taki stosunek Koła do cesarza powinien być w zasadzie dla nas korzystnym pod warunkiem, że cesarz dobrze będzie przez polityków polskich informowanym o naszych sprawach. Wówczas bowiem nietylko on będzie mógł liczyć na Polaków, ale i Koło polskie będzie mogło czerpać z kapitału zaufania cesarskiego. Niestety obecnie nie mamy w Wiedniu dobrych ambasadorów. Dr Biliński myśli więcej o Bośni, niż o Galicyi, a Dr Leo chce być jednocześnie i w Wiedniu i w Krakowie i we Lwowie. Ale żadna czarodziejska sztuka nie rozdwoi jego osoby i w rezultacie nie mamy prezesa Koła, — ani gospodarza w Krakowie. — Okazało się to najjaskrawiej podczas ostatniego przesilenia, kiedy w najważniejszym momencie zabrakło p. prezesa...

Trzeba bardzo ubolewać nad tą bierną powolnością Rady krakowskiej, która tak naiwnie i bezmyślnie upoważniła swego prezydenta do stałego podróżowania pomiędzy Krakowem a Wiedniem. A przecież prezes Koła i prezydent Krakowa nie może prowadzić życia komiwojażera i w wagonie z dzienników zakupionych na stacyi, informować się o najważniejszych bieżących wypadkach.

I jedna jeszcze uwaga, uzasadniona właśnie ostatnimi wypadkami: Nie tylko przy Burgu, ale także przy Belwederze potrzeba nam ambasadora. I to bardzo zręcznego. Tam bowiem pracują gorliwie Rusini. Nie tylko zresztą Rusini także Czesi, Chorwaci i Rumuni. Belweder wywiera wpływ dzisiaj potężny na sprawy państwa. Na to nie trzeba oczu zamykać.

* * *

Cesarz wyraził jeszcze wobec Dra Lea radość z powodu serdecznego przyjęcia arcyksięcia Karola Franciszka Józefa w Galicyi. Arcyksiążę jest bardzo zadowolony z pobytu w naszym kraju, z wizyty we Lwowie i z bliskiej wycieczki do Krakowa. Cesarz lubi bardzo młodego arcyksięcia i dlatego jego sympatyczne przyjęcie we Lwowie ucieszyło go szczerze.

To żywe i tkliwe zainteresowanie się wnukiem (w bocznej linii) to także bardzo sympatyczny rys cesarza.

Wielki przemysł a banki.

Od pewnego czasu spostrzegać się daje poważna zmiana w przemyśle tak w Austro-Węgrzech jak i w Niemczech. Zmiana ta idzie bardzo szybkiem tempem i może wywołać w naszym kraju skutki bardzo poważne. Tylko takie przedsiębiorstwo przemysłowe ma racyę bytu, które stoi na wysokości swego zadania, które wprowadza wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki, które rozporządza obfitym kapitałem obrotowym, przygotowanym na takie zmiany.

Takich przedsiębiorstw jednak jest niewiele, wówczas fabrykanci korzystają z kredytu obrotowego instytucyi finansowych jak również z pożyczek wekslowych na inwestycye a udzielony kredyt wiąże je z instytucyami finansowemi, które później stają się ich spólnikami.

Bank nie zadowalnia się stale oznaczoną stopą procentową od pożyczonego kapitału, żąda przedkładania bilansów rocznych, korzysta z rozwoju danego przemysłu, wywołanego pożyczonym kapitałem, mąż zaufania banku staje się członkiem dyrekcyi odnośnej fabryki a pożyczająca instytucya jej spólnikiem.

Bank zastrzega sobie częstokroć wyłączność kredytowania danego przemysłu, tworzy działy towarowe, zabezpiecza dla siebie komisową sprzedaż produktów.

Przez taką kontrolę zapoznaje się Bank dokładnie z rentownością danego przemysłu, może obliczyć przeciętny zysk przedsiębiorstw, ustalić na pewien przeciąg lat rentę, co służy za podstawę dla stworzenia kapitału akcyjnego.

Stąd pochodzą tak gwałtowne przemiany prywatnych własności w towarzystwa akcyjne, które występują znamiennie w ostatnich dwu latach, którym nie mogą się oprzeć nawet „magnaci przemysłu“, zmuszeni konkurencyą wdzierających się banków, przystępują do przeobrażenia swych instytucyi w towarzystwa akcyjne.

Tak fabryka cukru i walcownie »Domu Schoellera“ musiały przejść tę metamorfozę, fabryka wagonów Ringhoffera, chemiczne zakłady firmy Müller, fabryki spirytusu Broscha, i liczne średnie zakłady, któremi zaopiekowały się banki.

Walka konkurencyjna pochłaniająca, coraz większe kapitały, zmusza w następstwie do karteli i trustów a fabrykami kierują banki. W ostatnich latach tak w Niemczech jak i Austryi wielkie gałęzie przemysłu grupują obok siebie banki; zaczyna się spostrzegać walkę kapitałów o zagarnięcie przemysłu a walkę tę staczają najpoważniejsze instytucye finansowe; wreszcie przychodzi do zgody, każda grupa zastrzega sobie pewien dział wpływu i grupuje pewne zastrzeżone przez siebie gałęzie przemysłu.

W Austryi „Credit Anstalt“ opanowuje przeważnie te gałęzie ruchu przemysłowego, które tworzy przeróbka produktów rolniczych i płodów ziemi. Instytucya ta jest miarodajną w przemyśle spirytusowym, otacza gałęzie te kartelem, z którego czerpie należytość pośrednika.

Ona dąży również do zagarnięcia cukrownictwa i dopiero zfinansowanie fabryk Schoellera przez „Boden Credit Anstalt“ dominujący jej wpływ nieznacznie zmniejszyła.

Także przemysł naftowy, wyrób artykułów uzbrojenia i dostawy dla armii, pochłania „Credit Anstalt“ a część przemysłu przędzalnianego tj. tego, który jest własnością prywatną, przez nawiązanie stosunków handlowych od instytucyi tej czyni zależnym.

„Boden Credit Anstalt“ równocześnie kładzie swą rękę na przemyśle przędzalnianym, cukrowym i elektrycznym i głosi, że jego zadaniem będzie ten ostro ograniczony zakres działania ująć i podnieść.

Anglobank i Bankverein opanowuje produkcyę brunatnego węgla w Czechach. Bankverein kontroluje przemysł żelazny na Węgrzech, ważniejsze przedsiębiorstwa węglogórnicze, większe zakłady przemysłu papierowego i przemysł gumowy.

Eskompt Gesellschaft jest posterunkiem finansowym wielkiego przemysłu żelaznego, który tylko w pojedynczych wypadkach, w potrzebie podwyższania kapitału interweniuje.

Länderbank jednoczy w sobie przeważnie kartele i trusty w obydwóch częściach monarchii.

Unionbank zfinansował mniejsze, ale bardzo ważne działy przemysłowe w obydwu połowach monarchii.

Zaborczości ich operają się dotychczas wielkie zakłady Witkowickie, przeważna część morawsko-śląskiego przemysłu górniczego i część przemysłu przędzalnego, który jednak powoli lecz systematycznie jest podszarpywany przez wpływ kapitału tych instytucyi a konkurencya zfinansowanych już gałęzi tego przemysłu zaborczość ułatwia.

Stoimy przed faktem skupienia całego przemysłu w rękach kilku instytucyi finansowych; kartel i trust stanie się niebawem niepodzielnym dyktatorem.

Na depresyę pieniężną i utrudnianie kredytu w naszym kraju wpływa w pewnej mierze zaangażowanie się tych wielkich instytucyi w kredycie przemysłowym, który zabezpiecza im wielkie zyski; kraj nasz musi się kontentować częściami rezerw, które czasem tu spadną, wyczekując chwili powrotu normalnych stosunków kredytowych.

Spodziewane korzystne zbiory rolnicze budzą nadzieję pewnego uzupełnienia luki, wprowadzenia odżywczych środków w nasz organizm ekonomiczny.

Zachodzi pytanie jaki wpływ wywrze w naszym kraju agresywność banków obcych, które studyują nasze stosunki ekonomiczne i budzący się rozwój przemysłowy.

Możemy być pewni, że w naszym terenie rozpocznie się niebawem namiętna walka kapitałów obcych, a pierwsze próby tej walki zaczynamy już odczuwać. Lekceważyć tej walki nie możemy z narodowego punktu widzenia.

Społeczeństwo niemieckie patrzy spokojnie na walkę jednostki t. j. fabrykanta z bankiem, widząc inwestycye i rozwój fabryk, uważa to za dobrodziejstwo kraju, za wniesiony postęp.

Przez centralizacyę wielkiego przemysłu rosną wpływy karteli i trustów, które starać się będą ograniczać rozwój przemysłu galicyjskiego, a zagarniać to, co nie wytworzy im konkurencyi. Dlatego powinniśmy zwracać baczną uwagę na każdy objaw, jaki się wyłania, śledzić działalność Banku Przemysłowego, śledzić każdy szczegół, każdą powstającą fabrykę i jako miernik narodowego stanu posiadania uważać tylko ulokowany w niej kapitał własny.

Powstającym fabrykom zabezpieczać winniśmy byt w kraju solidarnem, poparciem produkcyi i jak najdalej idącą pomocą kraju, powiatów i miast. W pierwszym rzędzie liczyć powinniśmy na własną siłę i na własną konsumcyę, by tem zahartować je do walki, jaką wypowie im zcentralizowany przemysł obcy.

Powinniśmy się z tem liczyć, że za podbojem ekonomicznym idzie podbój polityczny, który przyspiesza pochód Niemców na wschód, a to, co się dzieje w Zagłębiu krakowskiem jest tylko małą próbką wpływu kapitałów obcych. Tam powinny być skierowane nasze oczy, tam powinny odbywać się pielgrzymki naszych czynników miarodajnych, naszych techników, finansistów, naszej młodzieży szkolnej, powinniśmy patrzeć na to nie przez zgubne dla nas szkła kosmopolityzmu ekonomicznego, lecz jako Polacy, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu, a wówczas musi się obudzić zapał dla samoobrony. Oby jednak nie było za późno!

Roman Woyczyński.

Patryotyzm polskich socyalistów.

W jednym z ostatnich numerów warszawskiego tygodnika radykalnego „Światło“ zamieszczony został list jakiegoś socyalistycznego robotnika p. t. „Dlaczego nie byłem na pogrzebie Prusa“, który jest wymownem świadectwem tego, na jak niskim poziomie moralnym stoi socyalistyczna agitacya na ziemiach polskich i czego ze strony „patryotycznych“ socyalistów polskich oczekiwać może naród polski.

List ma smak charakterystyczny specyalnie dlatego, że zawiera wszystkie typowe argumenty „towarzyszów“ przeciw społeczeństwu polskiemu i że napisany został z powodu pogrzebu pisarza, którego szczerości uczuć demokratycznych i dążeń humanitarnych nikt dotychczas nie ośmielił się kwestyonować.

Ale dla socyalistów polskich — pamiętajmy o tem zawsze — idea narodu, jako całości, posiadającej interesy i prawa wyższe nad interesy i prawa grup i klas poszczególnych, nie istnieje. Istnieją tylko interesy i prawa klasy robotniczej. Koncepcya wulgarna, fałszywa, narodowo-zdradziecka, skrajnie materyalistyczna, ale dla duszołapstwa robotnicsego podatna, schlebiająca zarówno apetytom brzuchów, jak ambicyom klasowym. Nie ma ona wszakże nawet tej jednej zasługi, żeby służyła bezpośredniej sprawie robotniczej, bo właśnie ją kompromituje w oczach wielu grup, mających jakąkolwiek możność szczerego myślenia o doli robotniczej.

Zdaniem robotnika ze „Światła“, Prus może był wielkim literatem, ale nie był obrońcą robotników, więc nie zasługuje ahołd ze strony robotników. Proszę zauważyć, jak się tu mierzy zasługę według bezpośrednich korzyści. Prus, który całe swe znojne życie przemarzył o szczęśliwej Polsce demokratycznej, który w swem pojmowaniu równowagi i równowartości usług, oddawanych przez każdego z nas, szedł dalej od Karola Marxa (nie dzielił bowiem nawet robotników na ukwalifikowanych i nieukwalifikowanych), ten Prus „stał na stanowisku robigroszów kapitalistycznych“. Pragnienie, aby cały naród pracował umiejętnie, aby spożytkowywał czas intensywnie, aby dociągał się w tym względzie do normy społeczeństw zachodnich, nazywa się czelnie „zazdroszczeniem robotnikom chwili odpoczynku“ i działaniem „w imię interesów fabrykanckich“.

Takim łokciem mierząc dojść można do zaprzeczenia wszelkich zasług nawet Kopernikowi, i Pasteurowi, bo oni nie byli obrońcami robotników, nie zajmowali się sprawą robotniczą. „Towarzysze“ mają szeroki widnokrąg myślenia!

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

— Do porządku bracia, rzekł raz jeszcze przewodniczący, ty zaś Kawalerze dozorco, czyń swoją powinność i przekonaj się, czy loża jest dostatecznie opatrzona.

— „Światowi“ są oddaleni, odparł wezwany, a kapituła nasza w doskonałem jest bezpieczeństwie... Tu jednak dało się znów słyszeć czterokrotne pukanie.

— I któż to jeszcze poważa się zakłócić spokój naszych obrad? zapytał przewodniczący.

— To czcigodne siostry masonki zapytują, czy wolno im będzie współuczestniczyć w ostatnim obrazie.

— Niech wejdą! niech wejdą! zawołało kilka wesołych głosów, nie czekając na przyzwolenie przewodniczącego, który zresztą nie sprzeciwiał się wkroczeniu do sali czcigodnych sióstr masonek. Weszły więc, ale w tejże chwili zgaszono światła, pozostawiając tylko w jasności wzniesienie wraz z tylną kurtyną. Tadeusz nie mógł więc widzieć twarzy wchodzących, lecz usłyszał szelest jedwabnych sukien, a do nozdrzy jego dolatywała subtelna woń delikatnych pachnideł, świadczących, że damy musiały zająć miejsca, w pobliżu jego krzesła. Usłyszał jeszcze wezwanie skierowane do braci artystów, by rozpoczęli na swych instrumentach stosowne do okoliczności harmonie, przyczem mowca lożowy wygłosił twierdzenie, że „masonia nie tylko jest „wiecznotrwałą“ dzięki swej sile wewnętrznej, ale też przyozdobioną jest niezgasłą pięknością“. Zabrzmiała znów cicha przytłumiona melodya, dziwnie słodka i miękka, w głębi zaś, tylna ściana uniosła się w górę niby kurtyna w teatrze, a oczom widzów ukazał się obraz zaprawdę czarujący. Na tle groty, której ściany oplecione były i przysłonięte obfitością kwitnących krzewów, siedziała nieruchomo jasna postać dziewczęca. Żaden zaiste artysta, władający pendzlem lub dłutem, nie zdołałby wyśnić w najśmielszych marzeniach równie doskonale pięknego zjawiska. Taki był głos powszechny i szmer podziwu przebiegł po sali.

— Adorable! szeptały różane usteczka sióstr masonek.

Były to wszystko damy najwyższych sfer towarzyskich i mogły unosić się bez zastrzeżeń nad pięknością istoty, należącej do tak innych, tak odległych regionów, iż nie groziła im z jej strony żadna poważna rywalizacya. Chybaby kaprys którego z wysoko urodzonych braci, rozgorzały w trwałą namiętność narzucił ją wielkiemu światu; a zdarzało się to niekiedy w tych burzliwych czasach, w których fortuna lubować się zdawała, w szybkiem i niespodzianem przestawianiu światowych i społecznych wartości. Bracia masoni, wyciągali szyje jak żórawie, chłonąc spojrzeniem to objawienie niezrównanej piękości, ukazane ich oczom.

Paula siedziała w naturalnie wdzięcznej pozie, z szeroko rozwartemi oczyma. Panujące w sali ciemności, nie dozwoliły jej na szczęście dostrzedz utkwionych w nią rozpłomienionych zachwytem źrenic, które by ją może zmieszały. Czuła tylko niejasne panowanie swe nad tem ludzkiem zbiorowiskiem, a fakt ten przenikał ją uczuciem subtelnej radości i współświadomej dumy. Zapatrzeni w nią widzowie nie dostrzegli przez dłuższą chwilę, stojącej obok niej postaci, która jak duch ciemności, zgasić miała w krótce promienne zjawienie; nie dostrzegli signora Orwi.

— Oddaj się cała sile nieznanej, zatrać wolę własną szeptały usta Włocha, pochylonego nad pupilką. Przez chwilę owładnął go srogi niepokój, bo dusza ta zazwyczaj tak uległa, wymykać się zdawała z pod jego władzy. Paula nie słyszała zda się szeptanych jej do ucha wyrazów, nie odczuwała magnetycznego działania szybkich, nerwowych rzutów rąk — wykonywanych przez Włocha w pobliżu jej twarzy. Odstąpił więc parę kroków, chcąc użyć ostatniego, najsilniejszego, jak mniemał środka. Na skinienie jego zgaszono resztę światła, podano mu mleczną kulę ustawioną w drewnianym aparacie, podobnym do tych, w jakie oprawnymi bywają, naśladujące kulę ziemską, globusy. Rozświecona od wnętrza biała kula zapłonęła jasnym, łagodnym blaskiem, stanowiąc jeden jedyny punkt świetlny w zupełnie ciemnej sali. Paula zwróciła machinalnie oczy na tę białawą głownię, wtedy dopiero ogarniać ją zaczęła senność, członki jej drętwiały stopniowo, powieki opuściły się ciężko, rzucając długimi rzęsami cień, na kredowo blade policzki. Zatrzepotała niemi jeszcze parę razy, jakby broniąc się od narzuconego jej przemocą stanu, poczem rysy jej stężały, zastygły niejako w posągową nieruchomość — wpadła w stan kataleptyczny. Włoch ujął wtedy w obie ręce kulę mleczną, a stanąwszy przed uśpioną postąpił parę kroków wzdłuż estrady. Paula podniosła się automatycznie i szła za nim nieodstępna jak cień. Zdawało się, że oczy jej przebiwszy wątłą zasłonę z puszystych powiek, wpatrzone są uparcie w tę białą pochodnię, gotowe pójść za nią na kraj świata. Z pomiędzy widzów, śledzących z zapartym tchem przebieg ciekawego eksperymentu, padł nagle stłumiony okrzyk.

Wybiegł on z ust Tadeusza na widok sceny, będącej wiernem odtworzeniem tej, której był mimowolnym świadkiem w sieni opuszczonego pałacu — Porwała go głucha wściekłość, a pierwszym jego impulsem była chęć przeciśnięcia się do estrady i roztłuczenia na drzazgi przeklętej białej lampy. Rozprawiłby się też chętnie przy tej sposobności z signorem wujaszkiem, bo w tej chwili dopiero zrozumiał całą doniosłość zarzutów stawianych Włochowi przez zacną Franuleńkę. Piękny on opiekun, frymarczący bajeczną urodą swej czarującej pupilki i wystawiający ją na widok publiczny, jak jarmarczną hecarkę. Wszystkie instynkta staroszlacheckiej duszy, zbudziły się w nim i burzyły się na myśl o tych procederach. Ogarnął go też żal i gniew na całe zgromadzenie. Na te damy i tych wysoko urodzonych ichmościów, którzy dla marnej ciekawości, uświęcali swą obecnością tego rodzaju widowiska. Bracia? Siostry? Komedya to wszystko. Farmazoni.

Nawymyślałby im też z czystem sumieniem, tak jak to czyniono nieraz w rodzinnych jego stronach, mówiąc o tajemniczych schadzkach zagadkowego bractwa.

Włoch, rzecz zwyczajna, ciągnie zyski, chciwy na złoto. Ale oni wszyscy, czy nie widzą tego, czy nie czują, że spadli tu jakby zgraja wampirów; że ta zabawka jednej godziny, niszczy młode siły delikatnej, wątłej istoty, wypija z niej rumieńce młodości, pobiela bledziutkie wargi. Cóż im z tego, że chodzi tak jak lunatyczka. Cóż im z tego? Robił sobie łokciami miejsce, chcąc przystąpić bliżej.

— Pst! wołano na niego. Ciszej! Zaczyna mówić.

Przystanął o kilka kroków zaledwie od miejsca, w którem znajdowała się Paula. Znakomitsi członkowie zebrania, zadawali już jej jakieś pytania. Przystanął i on i słuchał zdumiony.

— Widzisz go? Pytał po włosku signor Orwi. Czy widzisz gdzie on jest?

Pytano o cesarza Francuzów. Paula mówić zaczęła, mając wciąż powieki spuszczone, ale głos, który wychodził z jej ust, nie przypominał niczem dźwięcznej, pieszczotliwej jej mowy o lekko śpiewnym akcencie, który przejęła od Franuleńki.

Głos to był głuchy, drewniany, a przytem chwilami tak niski, że prawie męski. Brwi na białem czole zsunięte były z głębokim namysłem, przejrzyste dłonie poruszały się niespokojnie, jakby szukając oparcia.

— Widzę, rzekła, tak! widzę. Przed nim szabel błyszczących łan. To on...

— Kto? spytał jakiś głos.

— Rycerze... Jeźdźce... Czapki na nich ogniste. Nad czołem słońce złote. Jego słońce.

— Nasze mundury! szeptano z podziwem. Czapki szwoleżerów. Opisała je tak dokładnie, jakby je miała przed oczyma.

— I cóż? pytano dalej. I cóż? Jaki los czeka tych rycerzy? Czy wrócą?

Włoch powtarzał tesame pytania tuż prawie przy twarzy uśpionej, nadając im pewne charakterystyczne zwroty.

— Rycerze? mówiła Paula ociągając się. Rycerze? Widzę ich. Jak wicher rozbiegane konie ich. Jak wichrów stado.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Można łatwo sobie wyobrazić, do czego taka propaganda, skrajnie i najciaśniej utylitarystyczna prowadzi, prowadzić musi. Ale niesłychana katastrofa ideowa, jaka spotkała socyalizm polski w ostatnich latach, nie oświeciła jego przywódców w najmniejszej mierze. Po dawnemu głównem ich zadaniem jest walka z ideą narodową i dążeniami narodowemi, po dawnemu przyświeca im jedynie „jedność proletaryatu", po dawnemu wszystkie wyższe wartości moralne mierzone są bezpośredniemi interesami robotniczemi, a i to pod specyalnym kątem widzenia.

Przez jakiś czas w polskiej partyi socyalistycznej wiały pewne prądy patryotyczne, które wielu ludziom mąciły głowy. Na szczęście, komedya ta już się ostatecznie, przynajmniej na terenie Królestwa Polskiego, skończyła. Dzisiaj P. P. S. jest popolitą międzynarodówką, dobitnie przeciwstawiającą się interesom narodowym pod każdym absolutnie względem. „Podstawową zasadą taktyki P. P. S. — brzmi sprawozdanie z XI-go zjazdu partyjnego — staje się jedność walki proletaryatu całego państwa bez różnicy narodowości; miejsce dawnego programu zajmuje postulat usamodzielnienia Królestwa Polskiego na tle ogólnej demokracyi państwa. Tem samem P. P. S. staje się faktycznie częścią składową ogólno-państwowego obozu socyalno-demokratycznego".

Słusznie zaznacza „*Głos warszawski*", że pragnienie zjednoczenia się z socyalistami rosyjskimi stanowi główną troskę partyi. Już poprzedni zjazd P. P. S. uznał frakcyę socyalistyczną w Dumie za „przedstawicielkę proletaryatu polskiego". Ostatni zjazd „wyraził pełne uznanie działalności przedstawicielstwa robotniczego w Dumie". Zjednoczenie z żywiołami socyalistycznemi w Rosyi jest już „w zasadzie przesądzone", „jedność ideowa i taktyczna musi doprowadzić z czasem do trwałej jedności organizacyjnej".

Dowiadujemy się także, że socyaliści zamierzają wziąść udział w wyborach do czwartej Dumy. Rozumie się, że w tym względzie pójdą ręka w rękę z „Bundem", a właściwie zapewne pod jego komendą.

Ruszają się także socyaliści polscy w zaborze pruskim. Odbył się już w Berlinie tak zwany wiec polski w języku niemieckim, zwołany przez socyalistów w celu silniejszego pociągnięcia gromad robotniczych do ich obozu. Jeden z mówców głównych rzucił pytanie, czy nie byłoby lepiej, żeby Polacy, zamiast prowadzić walkę narodową, przyłączyli się!! do partyi socyalistycznej? Inny mówca, poseł niemiecki, utrzymywał, że „posłowie polscy są jedynie reprezentantami junkrów polskich!! i burżuazyi". P. Podenski prawił, że prasa narodowa jest ludowi wstrętna i nawoływał do czytania Gazety robotniczej i ... Vorwaerts'a.

O poglądach socyalistów niemieckich na sprawę polską informuje nas świeżo wrocławska *Volkswacht*. „Czy Polacy — czytamy tam — naprawdę mogą być w niepodległej Polsce, nie wiemy, bo to okrywają dyplomacyą. Interes w odbudowaniu Polski mogą mieć klasy posiadające, panowałyby bowiem w tem państwie. Robotnicy polscy jednak nie mają najmniejszego interesu w niepodległej Polsce, im jest ona zupełnie obojętna. Jeżeli jeszcze w zupełności tego przekonania nie nabyli, to jest winą prześladowań pruskich.

Prześladowania to ułatwiają szlachcie polskiej i kapitalistom polskim wmawianie w robotników polskich, że wszyscy Polacy mają wspólny interes w tem, aby odpierać prusactwo.

Tak więc w walce z germanizacyą, zdaniem socyalistycznego pisma, zainteresowani są tylko szlachta i kapitaliści polscy. Robotników to nie obchodzi.

Ze Lwowa.

Dnia 21 czerwca.

(Nadejście wyroku wiedeńskiego. — Przezorne prezydyum Magistratu. — Co będzie z mandatami radnych? — Aresztowanie handlarza żywym towarem. — Rozprawa o winiety na „szabasówkach").

Sprawa unieważnienia wyborów do Rady miejskiej komentowana jest na wszelkiego rodzaju możliwe sposoby. Mówi o niej cały Lwów, jako o niezwykłym fakcie we lwowskiej autonomii. A że od poniedziałku wyrok Trybunału administracyjnego leży już w prezydyum Magistratu, spodziewano się tedy powszechnie, że sprawa ta na czwartkowem posiedzeniu Rady przyjdzie pod dyskusyę.

Toteż we czwartek wieczorem zapanowało w ratuszu wielkie ożywienie, bo nietylko w komplecie zjawili się radni miejscy, ale zebrało się wiele publiczności, aby z galeryi przysłuchać się ciekawym obradom. Po dłuższem wyczekiwaniu jednak wszyscy rozeszli się, gdyż na życzenie klubu mieszczańskiego posiedzenie zostało odwołane. Przytem dodać należy, że ratusz znajdował się w jakimś dziwnym autonomicznym stanie oblężenia. Prezydyum magistratu bowiem bramę, schody i korytarze poobsadzało służbie strażakami ogniowymi i urzędnikami magistrackimi tak, jakby się obawiało jakiegoś zamachu rewolwerowego a wstęp na galerye zapowiedziało za biletami.

Definitywne załatwienie wiedeńskiego wyroku nastąpi w tej formie, że klub mieszczański i obywatelski (dawniej narodowych demokratów), mimo że zamiarem złożenia radzieckich mandatów nie było, nie przyzwoli do rozwiązania Rady i wyborów na 100 radnych. Natomiast nastąpiło porozumienie pomiędzy klubami, że zaszłego roku wybrani radni w liczbie 53 dobrowolnie złożą mandaty. Wobec tego wcale nie będzie dyskusyi nad wyrokiem Trybunału administracyjnego, nie będzie się wybierać komisyi weryfikacyjnej i nie będzie prawdopodobnie ani jednego posiedzenia Rady a dawny prezydent p. Ciuchciński rozpisze i przeprowadzi wybory na 53 radnych i to z końcem sierpnia. Rada w ten sposób chce pominąć milczeniem rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego.

Lwów tak jest zajęty ratuszową sprawą i wiedeńskimi wypadkami politycznymi, że obojętnie przyjął sensacyjne aresztowanie światowego handlarza żywym towarem. Jest nim, jak zwykle żyd, tym razem rosyjski, Josel Goldmann. Przyjechał on do Lwowa z Odessy w towarzystwie rzekomo swej żony Ruchli i znajomej Scheindl Zyto. Obie kobiety są młode i ładne. Gdy chcieli dalej jechać, policya zatrzymała ich na dworcu kolejowym. Ponieważ wszyscy troje wikłali się w zeznaniach, przeto zostali aresztowani a dokonana rewizya wykazała, że Goldman jest handlarzem światowym. Znaleziono przy nim wiele adresów nawet z różnych miast Ameryki, kilka fotografii kobiet i listów w różnych językach. Z papierów tych stwierdzono, że aresztowany nazywa się właściwie Goldstein a rzekoma żona jego zwie się Zarembe. Policya przypuszcza, że wpadła na trop jednej z większych szajek handlarzy żywego towaru.

Wczoraj też mieliśmy w sądzie karnym interesującą rozprawę, odsłaniającą niektóre tajniki ze świata kupieckiego, w szczególności żydowskiego. Znaną to rzeczą, że często publiczność kupuje różne produkta gorszej sorty, zaopatrzone w etykiety lub marki ochronne znanych i solidnych firm. Proceder ten bywa uprawiany na szeroką skalę, na czem źle wychodzą sumienni fabrykanci i konsumenci a dobrze tylko owi kupcy, którzy puszczają się na oszukańczą drogę. Wczoraj właśnie byli oskarżeni tutejsi kupcy Zygfryd Krebs, Herman Baum i Mojżesz Mohrer za to, że na flaszkach wódki tzw. „szabasówki" używali nieprawnie winiet rafineryi spirytusu Schwanenfelda w Tarnowie. Ponieważ oskarżeni wykazali, że winiety nabyli od firmy Strassila w Opawie i nie wiedzieli, że rysunek na nich jest własnością Schwanenfelda, przeto trybunał uwolnił ich od kary, ale prokurator zgłosił zażalenie, wychodząc z tego założenia, że w każdym razie oskarżeni dopuścili się czynu karygodnego.

Idem.

Wycieczka Kółek rolniczych do Grodkowic.

Powiatowy zarząd Kółek Rolniczych w Bochni uchwalił urządzić wycieczki członków celem zwiedzania wzorowych gospodarstw w powiecie tak większych, jak i mniejszych. W myśl tej uchwały, znany z gorliwej pracy około dobra ludu X. kanonik Albin, proboszcz z Chełma, rozesłał okólnik do zarządów Kółek rolniczych, zwołując taką pierwszą wycieczkę do Grodkowic, celem zwiedzania wzorowego gospodarstwa.

Zaproszenie skutek odniosło. Przeszło 500 osób z różnych miejscowości powiatu zjechało się do Grodkowic.

Dobra Grodkowice, oddalone 4 klm od stacyi Kłaj, są w rękach rodziny Zeleńskich, a obecnie p. Władysława Zeleńskiego, bratanka sławnego kompozytora. Dobra te pod względem gospodarstwa są wzorowo prowadzone. Byłem nauczycielem w różnych stronach kraju, widziałem różne gospodarstwa, lecz śmiało powiedzieć mogę, że Grodkowice są perłą w kraju (pod względem gospodarstwa). Podwaliny pod wzorowe gospodarstwo założył ojciec obecnego właściciela ś. p. Stan. Zeleński, znakomity znawca i lubownik ziemi.

Obecny właściciel, światły i praktyczny agronom, który stale prowadzi badania nad ulepszeniem zbóż, podniósł gospodarstwo, wprowadzając nowe wymogi, nowe maszyny, pługi parowe, prasy do słomy itp. i postawił je na stopie wysokiej.

Jak wspomniałem, ziemia, umiejętnie obrobiona, wydaje plony znakomite. Rok drugi, jak sprowadzono pługi parowe, które zwłaszcza w ubiegłym roku okazały się dobrodziejstwem, gdyż żywym inwentarzem, z powodu pryszczycy, trudno było ziemię obrobić.

W dobrach są 2 stajnie zarodowe rasy nizinnej, wschod. fryzyjskiej i czarno krasej. Obok stajni zarodowej, dostarczającej dochodu za mleko (odstawiane do Krakowa) i buhajki, sztuki wprost wystawowe, znanym jest w kraju „Grodkowski zakład hodowli zbóż i nasion do siewu". Najlepsze kłosy ręką zebrane, bez szczerb, są wymłacane i te stanowią nasienie do szkółek. Nadto uprawia się wiele chmielu, rzepaku, buraków na nasienie.

Istnieje też chlewnia zarodowa, rasy czysto angielskiej „Wielkich Yorkshirów".

Kopalnia torfu dostarcza torfu zwykłego i prasowanego w maszynie. Z dalekich okolic przybywają włościanie po torf, jako lepszy i tańszy opał.

Zwiedzanie gospodarstwa odbyło się w sposób następujący:

O godz. 4 przybył poseł powiatu bocheńskiego prof. Dr Górski, dalej X. Albin, X. Migdał i inni.

Zgromadzenie powitał p. Zeleński zapraszając wycieczkowców, by oglądali, jak powiedział skromny dorobek pracy.

Najpierw udaliśmy się na wzorowo urządzone pastwisko. P. Z. wyjaśnił, że na urządzenie wzorowego pastwiska mogą gminy otrzymać zasiłek, przyczem dodał, że pragnącym założyć takie pastwiska udzieli chętnie rad i wskazówek. Obecny prof. Górski przyobiecał pomoc, przy staraniach o subwencyę.

W dyskusyi zabierali głos i włościanie. Z pastwiska udaliśmy się na inne, a stąd poprowadził p. Z. na łany żyta i pszenicy.

W dalszym pochodzie widzieliśmy, że w Grodkowicach suszą siano na piramidach. W ten sposób suszone siano nie gnije, nie pleśnieje a całość prędzej wysycha.

Potem obejrzeliśmy gnojownię.

Odczyt o konserwacyi nawozu wygłosił Dr Pawlikowski, zaś p. Z. dał wyjaśnienie jak należy postępować, by gorczycę i pszonak na polach włościan wyniszczyć.

Z gnojowni przez wzorową stajnię udaliśmy się do chlewni. Jest to hala, w której są przedziały dla trzody. P. Z. pokazał nam maciory sprowadzone z Anglii, po 1200 kor. za sztukę.

Z chlewni udało się całe zgromadzenie na obszerny plac dworski. Tu nastąpił odczyt p. Z. o przyczynach emigracyi i sposobach zaradzenia wychodźtwu i o uprawie buraków cukrowych.

Nad odczytem odbyła się krótka dyskusya, w której zabierali głos: X. Albin, włościanie i prelegent.

Odczytem zakończono zwiedzanie gospodarstwa.

X. Albin podziękował serdecznie państwu Z. za trudy, ofiary i udzielenie fachowych wskazówek. Następną wycieczkę wyznaczono do Niepołomic, celem zwiedzenia mniejszych gospodarstw.

Państwo Zeleńscy zaprosili wycieczkowców na przekąskę. Tu X. Migdał wypowiedział dłuższą mowę o rocznicach narodowych w r. 1912, o Hugonie Kołłątaju, Zygmuncie Krasińskim, Napoleonie i Dąbrowskim.

Wycieczka urządzona przez Zarząd powiatowy Tow. Kółek Roln. udała się znakomicie. Uczestnicy odnieśli wielkie korzyści pod względem uzupełnienia swych fachowych wiadomości, zarazem spędzili kilka godzin wspólnie i przyjemnie. Dzięki należą się inicyatorowi X. kanonikowi Albinowi. Oby znalazł w kraju podobnych naśladowców.

Ignacy Kamprat
kierownik szkoły.

Taft czy Roosevelt?

Agitacya, poprzedzająca wybór prezydenta Unii, przybiera rozmiary dotąd w Stanach Zjednoczonych niebywałe. Skutki jej mogą być bardzo doniosłymi dla ukształtowania się stosunków wewnętrznych tej potężnej rzeczypospolitej, prawdopodobnem jest bowiem rozbicie się partyi republikańskiej, która pół wieku prawie niepodzielnie dzierżyła w swem ręku władzę.

Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z Chicago, gdzie obraduje narodowy konwent republikański, obecnie możliwemi są następujące ewentualności: 1) Wybór Tafta, 2) Wybór Roosevelta, 3) Wybór jakiejś trzeciej, dotąd nie wymienianej osobistości i 4) rozłam w partyi republikańskiej, skutkiem czego — rzecz niebywała — stanie trzech kandydatów do prezydentury — dwóch republikanów i jeden demokrata.

Ten ostatni wypadek zajdzie, jeżeli większość Konwentu republikańskiego oświadczy się za Taftem. Większość ta będzie w każdym razie niewielką, gdyż nawet wielu z delegatów, którzy głosowali za Rootem jako przewodniczącym Konwentu, na pewno nie da swych głosów Taftowi, gdy przyjdzie do wyboru prezydenta.

Zwolennicy Roosevelta zapowiedzieli już z góry, że nie uznają wyboru Tafta na kandydata oficyalnego partyi, gdyż większość jego zwolenników została — ich zdaniem — kupiona. Grożą oni wprost, że stworzą w danym razie nową partyę: „stronnictwo postępowe". Na czele tego stronnictwa stanie oczywiście „Teddy" (zdrobniałe imię Roosevelta Teodor), który postanowił przeforsować za każdą cenę swe wejście „do białego domu" w Waszyngtonie.

Rooseveltczycy twierdzą, że z 2 i pół mil. głosów oddanych przez republikanów przy wyborze prawyborców, dwie trzecie padły na przeciwników Tafta. A że pomimo tego w Konwencie zwolennicy jego otrzymali większość — to należy przypisać prostemu przekupstwu i nieprawnem unieważnieniu mandatów tych, co się za Rooseveltem oświadczają.

Dla bezstronnego widza jest pewnem, że oba odłamy „Republican party" nie powinny mieć sobie nic do wyrzucenia na punkcie przekupstw, za pomocą których, jak wiadomo, przeprowadza się wszystkie wybory w Stanach Zjednoczonych. Cała więc kwestya wyborów sprowadza się do tego, kto rozporządza większemi pieniędzmi i jak niemi umie obracać. W każdym razie ten, czy ów, kandydat republikański zwycięży, a więc niema o tem mowy, aby prezydentem mógł zostać kandydat demokratyczny. Dla nas jest to faktem niezbyt pocieszającym, ponieważ znakomita większość wychodźców polskich za oceanem dotąd zalicza się do stronnictwa demokratycznego.

Rzecz prosta, że oba walczące odłamy republikańskiej partyi poza główną bronią, tj. pieniędzmi, używają wszelkich możliwych środków reklamy, której ojczyzną jest przecież Ameryka, dla zwiększania popularności swych kandydatów. Między innymi np. po ulicach Chicago przeciągają pochody murzynów, poprzebieranych za gentlememanów, głośno wywołując: „Prezydentem musi być Teddy!" — Niektórzy zaś z nich, podpiwszy już sobie, wykrzykują: „Dawniej nas sprzedawano, dziś my sprzedajemy Amerykę!" Za nimi znów kroczy olbrzymi pochód, złożony z cyrkowych klownów, wielbłądów, słoni itd. Czoło tego pochodu stanowią pierwszorzędni siłacze, którzy wzywają do walki na pięści przeciwników Teddy'ego.

Wszystkie domy i sklepy w Chicago oblepione są do wysokości piętnastu pięter afiszami, reklamującymi Tafta lub Roosevelta, którzy wynajęli podobno całą armię detektywów dla informowania się o przebiegu agitacyi i dla czynienia odpowiedniego „nastroju" wśród tłumów.

* *

Konwent narodowy republikański, obradujący teraz w Chicago i takiż Konwent demokratyczny, który się zbierze na przyszły tydzień w Baltimore, są jedynie rodzajem zgromadzeń przedwyborczych dla mianowania oficyalnych kandydatów na prezydenta. Proceder zaś właściwego wyboru prezydenta Unii odbywa się, jak następuje:

W każdym Stanie w 1 wtorek listopada, poprzedzającego rok ustąpienia prezydenta, wybiera się tylu prawyborców, ilu ten Stan wysyła posłów do Izby reprezentantów i senatorów. Ci prawyborcy schodzą się w pierwszy tydzień grudnia w stolicy swego Stanu, gdzie oddają 2 kartki: jedną na prezydenta, drugą na wiceprezydenta. Urny wyborcze przesyła się do Kongresu, który w drugą środę lutego następnego roku robi skrutynium.

Bankructwa żydowskie.

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ogłasza za ostatnie dwa tygodnie stan niewypłacalności następujących firm: Amalia Süskind, Kołomyja; Józef Herman Spitzer, Stanisławów; Estera Grünberg, Kołomyja; Jakób Herzberg, Lubaczów; Herman Scheer, Grzymałów; Peretz Klein, Turka; Bernard Krieger, Kraków; X. Hamber et Schilling, Lwów; Manes Safier, Brody; Samuel Zimmerman, Czerniowce; Szymon Grünner et Józef Spatzer, Uhnów; Benjamin Wittner, Czerniowce; Salomon Margulies, Załośce; Fischel Kaufmann, Zborów; Abraham Haberman, Wyżnica (Bukowina); Maurycy Tauber, Kraków; Leizer Perlmutter, Skałat; Izaak et Markus, Jaworów; Weingarten et Fränkel, Stanisławów.

Dziewiętnaście bankructw żydowskich w ostatnich dwu tygodniach. Wywołała je w wielkiej mierze depresya finansowa, którą tem

H. G. WELLS.

40

Historya Pana Polly.

Ten argument musiał być decydującym, bo p. Polly powstał.

Ale wątpliwości opadły go na nowo. Droga ciągnęła się u jego stóp, prowadząc z jednej strony na wschód z drugiej na zachód.

Na wschód o godzinę drogi, leżała oberża w Potwell. Może działy się już tam rzeczy...

Na zachód prowadziła droga mądrości: nad nią leżały zapewne inne bardzo malownicze miasteczka, kościoły, oberże. Droga mądrości! P. Polly starał się dojrzeć siebie, kroczącego nią jak mędrzec, to jest z całem uznaniem i zadowoleniem z własnego ja. Ale obraz ten nie pojawiał się jakoś. Mędrzec nie znajdował na niej szczęścia. Mędrzec miał brzuch opasły, plecy pochylone, uszy jego były szkarłatne i bąkał jakieś usprawiedliwienia! A jednak droga była ładna i p. Polly zapytywał sam siebie ze zdziwieniem, dlaczego mędrzec idący nią, nie ma humoru dobrego, pieśni na ustach i wesela w sercu!

Do dyabła! Fakt zostawał faktem: mędrzec uciekał haniebnie — nie było innego wyrazu na określenie jego postępowania — to też idąc swoją drogą, musiał się wstydzić.

— Jeden cios w brzuch i będzie po mnie, myślał p. Polly.

Walka, którą toczył ze sobą, zmusiła go do zwrócenia głowy w stronę oberży w Potwell.

— To... nie.. moja... sprawa! — powiedział po raz ostatni.

Potem zaczął iść drogą powrotną. Powziął decyzyę i mózg jego pracował gorączkowo.

— Jeżeli ja padnę, to będzie po mnie, jeżeli on, to mnie powieszą. Nie zbyt to sprawiedliwe, w każdym razie!... Nie spodziewam się, abym mógł tak go nastraszyć, żeby zechciał ustąpić!

VIII.

P. Polly powrócił dyskretnie do oberży.

Zastał gospodynię siedzącą bezsilnie w swoim fotelu, ze spojrzeniem osłupiałem, policzkami bladymi i śladami łez na nich.

— Mój Boże! mój Boże! — powtarzała nieustannie.

Powietrze przesycone było zapachem alkoholu, a na podłodze naprzeciw bufetu, leżały szczątki butelki stłuczonej i szklanka.

Na hałas, jaki zrobił p. Polly wchodząc, poczciwa kobieta obróciła głowę i rozpacz jej ustąpiła miejsca zdziwieniu.

— Pan powracasz! — zawołała.

— Tak się zdaje!

— On... On jest pijany i szuka jej.

— Gdzie ona jest?

— Tam na górze, zamknięta.

— Posłała pani po policyę?

— Nie miałam kogo posłać.

— Zajmę się tem. Czy on wyszedł tędy?

Skłoniła głową.

P. Polly zbliżył się do okna i wyjrzał.

Wuj Jim szedł aleją ku domowi, trzymając ręce w kieszeniach i wyśpiewując ochrypłym głosem jakąś piosnkę. W następstwie tego, p. Polly przypomniał sobie, że [illegible]

Rzucił okiem po sali, chwycił za szyjkę butelkę napełnioną piwem i z tą improwizowaną maczugą w ręku, wyszedł z domu.

Wuj Jim zatrzymał się osłupiały. Jego umysł zamroczony, nie pozwolił mu stanąć odrazu na wysokości sytuacyi.

— Ty! — krzyknął i na chwilę zamilkł... Ty!.. Wynoś się natychmiast!

— To pan masz się stąd wynosić! — odpowiedział p. Polly, postępując kilka kroków naprzód.

Wuj Jim stał ogłupiały przez chwilę, nie wierząc swoim oczom, potem trzęsąc się z wściekłości, rzucił się na śmiałka, wywijając ręce, aby go schwycić. P. Polly poczuł, że gdy się wezmą za bary, będzie musiał uledz, to też nie czekając, wymierzył potężny cios w okropną głowę. Butelka rozprysnęła się w kawałki a wuj Jim zachwiał się pod tym ciosem, oślepiony piwem spływającem mu na oczy.

Dziwne są braki przewidywania w umyśle ludzkim. P. Polly ani przez chwilę nie pomyślał o tem, że jego butelka się stłucze! W mgnieniu oka opuściła go pewność siebie i czuł się rozbrojonym wobec wuja Jima, pieniącego się z wściekłości, a za całą obronę ściskał w ręku szyjkę od flaszki z piwem.

Nasz p. Polly, który przed chwilą czuł się bohaterskim, wrócił do zwykłego swego stanu, opanowała go szalona trwoga, rzucił szczątek flaszki daleko od siebie i uciekł za węgieł domu.

— Butelką! — ryczał za nim pijacki głos wroga, jakby przyjmując wyzwanie.

Krwią oblany, ale nie poskromiony, wpadł do sali.

Wuj Jim był znawcą w tej kwestyi: był przecież w domu poprawy. Nie zważając na przerażone spojrzenia swojej ciotki, chwycił dwie flaszki z piwem, suchem uderzeniem odbił dno każdej z nich, potem, chwyciwszy je za szyjki, wybiegł na poszukiwanie pana Polly.

P. Polly widząc, że nie jest atakowanym natychmiast, uciekł poza ogrodzenie, okalające krzewy malin i starał się tam zebrać całą odwagę. Odzyskał uczucia bardziej męskie na myśl, że wuj Jim mógłby zostać panem placu. Przez podwórko zeszedł nad brzeg wody i zaczął szukać jakiejś broni. Znalazłszy stare wiosło, stanął przy drzwiach sali i uderzył nim wuja Jima, gdy tylko ten się ukazał. Ale wuj Jim, klnąc straszliwie i podnosząc w górę swoje flaszki, przeszedł przez wiosło złamane na dwoje, jak klown przez obręcz wyklejoną papierem. Na ten widok, p. Polly uciekł po raz drugi, rzucając oba kawałki wiosła.

Obserwator, śledzący przebieg walki, widząc pana Polly obiegającego galopem budynek oberży, a wuja Jima goniącego za nim, rzucającego potoki przekleństw, byłby powziął zupełnie fałszywe przekonanie o wyniku walki. Rzeczywiście, podczas swojej ucieczki, p. Polly zdradzał pewne zalety wysokiej wartości strategicznej. Jeżeli wuj Jim posiadał siłę i odwagę zwierzęcą, wzbogaconą doświadczeniem, wyniesionem z domu poprawy, p. Polly przewyższał go trzeźwością, zręcznością i szybkością decyzyi, podnieconą obecnie w stopniu niesłychanym. Nie tylko więc zwiększył przestrzeń dzielącą go od wroga, ale rozmyślał, w jaki sposób wy- [illegible]

Obiegając dom po raz trzeci, rzucił się nagle w podwórko, którego furtkę zamknął na zasuwę. Chwytając wiadro cynowe, w którem dawano pożywienie wieprzowi, przy drzwiach do kuchni, wsadził je na głowę wujowi Jimowi, gdy ten się pojawił, okrążywszy dom z przeciwnej strony. Wiadro wpadło na głowę z głuchym łoskotem, ale jedna z butelek trafiła w ucho pana Polly, który na razie wcale tego nie zauważył. — Wuj Jim runął z wyciem na bruk podwórka, z głową uwięzioną w wiadrze i resztkami stłuczonych butelek w rękach, a pan Polly tymczasem zaryglował coprędzej drzwi od kuchni.

— To nie może trwać bez końca, — rzekł p. Polly, dysząc ciężko.

Schwycił do ręki jedną z mioteł, stojących za drzwiami kuchennemi.

W napadzie wściekłości wuj Jim zerwał się i kopał nogami w drzwi kuchni, miotając przekleństwa i zuchwałe wyzwania, w takiem zapamiętaniu, że biegły strategik wychodząc po cichu przez drzwi piwiarni, byłby go chwycił z tyłu zupełnie niespodziewanie i...

Ale ucho wuja Jima dosłyszało odgłos kroków... Zwrócił się na miejscu. P. Polly cofnął się i pochylił w dół miotłę... Fatalne wahanie!

— Teraz już cię mam! — wrzasnął wuj Jim, który rzucił się na niego, zakreślając jednak po drodze dziwny zygzak.

Miał już chwycić pana Polly, gdy ten z dziwną zręcznością przyparł go do muru swoją miotłą, którą wcisnął mu w piersi z całej siły.

— Puścisz to! — ryczał wuj Jim, odpychając miotłę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dotkliwiej odczuwa galicyjski handel żydowski stojący kredytem. Dla handlu żydowskiego kredyt jest daleko dostępniejszy jak dla chrześcijańskiego nadużywają go liczne spółki z ograniczoną poręką rozsiane po prowincyi jak równie liczni eskonterzy.

Nie zapominajmy, że walka konkurencyjna jest nierówną. Uczciwy handel chrześcijański może konkurować tylko z uczciwym handlem żydowskim, lecz tam wkrada się coraz bardziej nieuczciwa walka konkurencyjna, której ofiarą pada fabrykant lub grosista, zmuszony do ugody oddaje towar za 10 lub 15 procent wartości. Nic więc dziwnego, że taki towar taniej sprzedać może. Wówczas uczciwy katolicki kupiec w oczach publiczności uważany jest za zdziercę, bo publiczność w zakulissowe strony handlu nie wgląda.

Słusznie wspominał „Głos Narodu", że ugody i bankructwa wzmacniają handel żydowski. Sądzę, że w Krakowie przykładów takich wykazać możemy wiele. Ugody są na porządku dziennym a drobnej zmiany imion w firmie nie spostrzega się a konkurencya z takim handlem jest bardzo ciężką.

Mając takie przeświadczenie wskazanemby było, żeby nasza klientela starała się zbadać te stosunki, zapoznała się z szeregiem śledztw i rozpraw o lekkomyślną kredę, których przysłuchują się z zainteresowaniem koledzy oszukańców i przyszli kupcy, dla których rozprawy te są wytyczne dla prowadzenia handlu. Widząc to zapytajmy się głosu swego sumienia, czy godzi się z naszym uczuciem chrześcijańskim towar taki kupować — taki handel wspierać!

Jeden z kupców.

Przed Kongresem Eucharystycznym.

Od krajowego Komitetu otrzymujemy następującą odezwę:

Nasi Książęta Kościoła wydali odezwę zachęcające nas wszystkich do udziału w XXIII. międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, który się odbędzie w Wiedniu dnia 12, 13, 14 i 15 września b. r. Motywy w orędziu tem podane, trafiają tak żywo i przekonywująco do serca każdego prawego katolika i Polaka, że aż silniej się o to, by jeszcze co z naszej strony dodawać. Związawszy się wszakże Komitet krajowy, którego zadaniem jest służyć czy informacyami, czy inną pomocą wszystkim tym, co zechcą na Kongres Eucharystyczny udać się do Wiednia, uważamy za swój obowiązek odezwać się i z naszej strony. Niech to odezwanie się nasze będzie stwierdzeniem, iż głos naszych Pasterzy znalazł echo w społeczeństwie, niech też będzie zarazem wezwaniem wiernych, by w narodzie, który zdaje sobie z tego sprawę, jaka mu rola w tym obchodzie przypada. Bo nieraz w dziejach przeszłości kult Najświętszego Sakramentu łączył się z życiem narodowem. Dość wspomnieć procesye z Najświętszym Sakramentem na murach Częstochowy wśród gradu kul i walki oblężenia.

Dziś Kongres Eucharystyczny łączy się z wspomnieniem narodu, bo z pamiątką zwycięstwa pod Wiedniem, odniesionego nad światem muzułmańskim przez naszego króla — bohatera, Jana III. Sobieskiego. Nie przypadkiem ale umyślnie organizatorowie międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego urządzają ten obchód w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Nie potrzeba się dłużej nad tem rozwodzić, że zarówno uczucie katolickie jak i narodowe nakazuje nam w tym obchodzie być i światu się przypomnieć, a licznym udziałem stwierdzić, że zdajemy sobie sprawę z roli, jaka nam przypada.

Wszelkich wyjaśnień i ułatwień udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Biuro Komitetu krajowego we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3. I p. codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem w dni powszednie, i od 11 do 1 w niedziele i święta, a w innych dyecezyach Komitety dyecezyalne.

We Lwowie w czerwcu 1912.

Przewodniczący:
Paweł Sapieha.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę NMP. N. P., pojutrze w poniedziałek Jana.

Polacy a uroczystości w Pradze. Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: „W dniu 18 b. m. odbyło się w „Kuźnicy", Zw. kształc. się młodzieży polskiej we Lwowie liczne zebranie młodzieży akademickiej z udziałem przedstawicieli kół starszego społeczeństwa, poświęcone omówieniu udziału Polaków w uroczystościach praskich. Zebranie jednomyślnie po wysłuchaniu referatu n. t. „Słowiańskie maniactwa", uchwaliło następującą rezolucyę, polecając prezydyum Twa podać ją do wiadomości publicznej: „Zważywszy, że wszechsłow. uroczystości w Pradze stanowią dalsze ogniwo panslawistycznych zabiegów polityków czeskich, sprzecznych z naszem stanowiskiem politycznem, że brak jest jakichkolwiek rzeczowych momentów, przemawiających za braniem udziału przez polskie społeczeństwo w tych uroczystościach — zebrani w dniu 18 czerwca w „Kuźnicy" uważają, że udział polskich instytucyi i związków w tych uroczystościach w towarzystwie nacyonalistycznych żywiołów rosyjskich, „zasłużonych" około wyodrębnienia Chełmszczyzny — ubliża naszej godności narodowej. Zgromadzeni wyrażają przeświadczenie, że na wypadek dojścia do skutku tego udziału — młodzież polska będzie obowiązaną do zasadniczego określenia swego stanowiska względem tych instytucyi, które, lekceważąc ten głos opinii publicznej, nie cofną się od udziału w uroczystościach praskich".

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie postanowił jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu wstrzymać się od udziału w uroczystościach czeskich, natomiast uchwalił również jednogłośnie wysłać na ręce prezesa Związku dziennikarzy słowiańskich w Pradze pismo z życzeniami dla narodu czeskiego z okazyi odsłonięcia pomnika Palackiego.

Z Petersburga otrzymujemy następujący telegram: Na zlot Sokołów do Pragi wyjeżdża jako oficyalny delegat rosyjskiego ministerstwa oświaty wiceminister Szewiakow.

Czeskie „Narodni Listy" donoszą o zamierzonym bojkocie uroczystości praskich przez Polaków, piszą:

„Zdaje się, iż nerwowość galicyjskich Polaków idzie tak daleko, iż tracą jasną oryentacyę (!) o stosunkach rzeczywistych. Polacy robią niepotrzebnie z udziału w uroczystościach praskich politykę i to brzydką politykę, za którą nie będą im wdzięczni ani ich bracia z Poznania, ani z Królestwa. Gdy Polacy przyjadą do Pragi, to przekonają się, że czeski lud przywita ich z radością, jak braci, i nie będzie zważał w interesie szerszej idei o drobne spory i niezgody, które są między nami a Polakami. Między dwoma sąsiadami jest naturalnem, że i przy najlepszej woli mogą wyniknąć nieporozumienia, ale z powodu nich nie trzeba zapominać o koniecznem wzajemnem porozumieniu. Taktyka niesprawiedliwa (!) galic. Polaków może jedynie wzbudzić nieufność w Czechach przeciw Polakom i zaszkodzi im, a nie Czechom. Czeski lud będzie uważał za obowiązek zwracać specyalną uwagę na ciężko doświadczony naród polski, ale nie można się od nas spodziewać, byśmy byli powolni nieuzasadnionym żądaniom".

Wystąpienie z Koła Polskiego. Ks. Kapica, polski poseł na Sejm pruski z okręgu opolskiego na Górnym Śląsku wystąpił z Koła Polskiego w Sejmie pruskim. Krok swój motywuje ks. Kapica tak:

1) Pokazało się, że moich zasad politycznych z zapatrywaniami większości Koła pogodzić nie mogę.

2) Moim celem politycznym było zasadnicze i taktyczne przybliżenie się partyi polskiej do centrum. Wskutek nieporozumienia pomiędzy temi partyami straciłem podstawę mojego programu politycznego.

3) Ciągłe zatargi prasy polskiej z księżmi obrażają moje kapłańskie uczucia i utrzymują we mnie obawę, że się przez to — przywiązanie ludu górnośląskiego do Kościoła zachwieje. Nie chciałbym przez dalsze przynależenie do partyi podzielać odpowiedzialności za takie następstwa.

Charakterystycznem jest, że ks. Kapica nie uważa równocześnie za obowiązek swój złożyć mandat poselski, ale odwołuje się do komitetu wyborczego swego okręgu.

Oświadczenie ks. Kapicy stwierdza, że ubiegał się on o mandat poselski w nadziei, że zdoła skłonić Koło Polskie w Sejmie pruskim do stałego sojuszu z centrum, no i oczywiście wpłynąć na kierunek polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku w duchu dla niemieckiego centrum katolickiego przychylnym. Kiedy zaś usiłowania ks. Kapicy okazały się bezskutecznemi, występuje on obecnie z Koła Polskiego. — Skończył bowiem swą ugodową misyę...

Koło Polskie w Sejmie pruskim zapewne nie będzie żałować poniesionej straty... Chodzi tylko o to, aby ks. Kapica mandat złożył, a w jego miejsce, aby wybrać przedewszystkiem lepszego Polaka. Walka wyborcza ewentualna będzie bardzo trudna dlatego, że ks. Kapica zdobył mandat na podstawie kompromisu z centrum, który prawdopodobnie teraz utrzymać się nieda. Polacy będą więc zmuszeni własnemi siłami stoczyć walkę wyborczą miejmy nadzieję zwycięską.

Kraków 22 czerwca.

Zjazd lekarzy rządowych. W dniach 24, 25 i 25 b. m. odbędzie się, jak wiadomo, w Krakowie II. Zjazd lekarzy rządowych w Austryi.

W niedzielę odbędą się obrady Centralnego Wydziału Związku lekarzy rządowych w sali posiedzeń krakowskiego Tow. lekarskiego. W niedzielę o godz. 9 wieczór odbędzie się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego swobodne zebranie zapoznawcze uczestników najbliższego Zjazdu (z paniami).

Program Zjazdu jest następujący:

W poniedziałek 24 czerwca: O g. 9 rano uroczyste otwarcie zjazdu w sali Starego Teatru. Po przemówieniach powitalnych odbędą się wykłady, mianowicie wykład prof. Dra Jurasza ze Lwowa „O twardzieli", Dra Franciszka Kulhavy'ego z Pragi „O znaczeniu medycyny społecznej dla lekarzy rządowych", oraz Dra F. Eisenberga z Krakowa „O zwalczaniu chorób zakaźnych i nowoczesnej bakteryologii".

O g. 3 popoł. zwiedzanie miasta Krakowa i jego historycznych zabytków.

O g. 9 wieczorem uroczyste przyjęcie uczestników Zjazdu przez gminę miasta Krakowa.

Przygotowania do budowy nowej linii tramwajowej. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej. Na wstępie obradowano nad opracowanem przez Budownictwo m. projektem profilów podłużnych i poprzecznych dla ulic, przez które, przez które przechodzić ma nowa linia tramwajowa na przestrzeni między III mostem na Wiśle a klasztorem pp. Norbertanek na Zwierzyńcu. Po przyjęciu z małemi zmianami projektu — zadecydowano również szczegóły budowy podłoża pod tory tramwajowe na tej linii. Wybór zaś wodościeków dla odwodnienia szyn pozostawiono decyzyi prezydyum miasta. Następnie zatwierdzono ofertę na budowę kanałów miejskich.

Rektorem akademii sztuk pięknych w Krakowie wybrany został prof. Jacek Malczewski.

Dr Cercha przebywszy ciężką operacyę już do zdrowia powrócił i w tych dniach wyjeżdża do Krynicy.

Wręczenie złotego medalu. Dnia 23 bm. w niedzielę o godz. 11 przedpoł. w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej (ul. Wolska l. 14) wręczony zostanie złoty medal zasługi p. Józefowi Bramerowi, współpracownikowi firmy Szarski i Syn w uznaniu jego 40-letniej gorliwej i rzetelnej pracy w jednej i tej samej firmie.

Kraków i Galicya w kinemetografie. Jak to już dawniej wspominaliśmy, zorganizowała Księżna Marya Lubomirska przed kilku miesiącami w Wiedniu, cykl odczytów o Galicyi ilustrowanych obrazami świetlnymi. Odczyty te, na które uczęszczały najwyższe sfery wiedeńskie, zapoznały mieszkańców stolicy z pięknościami i osobliwościami naszego kraju.

Niestrudzona w swoich zabiegach około reklamowania Galicyi za granicą, Ks. Lubomirska porozumiała się ze Związkiem turyst. i za poparciem radcy minis. dra Twardowskiego skłoniła znane przedsiębiorstwo kinemetograficzne braci Pathé w Paryżu do poczynienia całego szeregu zdjęć filmowych w naszym kraju. W tym celu firma Pathé wyśle do Galicyi biegłego operatora, który w przeciągu 6 tygodni objedzie cały kraj i podczas swej podróży ujmie w obrazy kinemetograficzne piękniejsze widoki naszych miast, zamków, gór, sceny z życia ludowego, jednem słowem wszystko to, coby mogło dać zagranicy wyobrażenie o osobliwościach i naturalnych pięknościach naszego kraju. Krajowy Związek Turystyczny, którego delegat towarzyszyć będzie operatorowi przedsiębiorstwa Pathé w jego podróży, ułożył plan szczegółowy, a Ks. Lubomirska ze swej strony zwróciła się do właścicieli zamków w Galicyi z prośbą o poczynienie odpowiednich przygotowań, dla ułatwienia pracy operatorowi.

Ten ostatni przyjedzie do Krakowa 27 czerwca i stąd w towarzystwie delegata Związku turystycznego, który całą akcyę ujął w swoje ręce, uda się do Balic do Ks. Radziwiłła, aby tamże porozumieć się w sprawie zdjęć z uroczystości, jakie odbędą się w Krakowie i okolicy z okazyi pobytu przyszłego następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Po uroczystościach krakowskich operator wyjedzie do Zakopanego, celem poczynienia zdjęć w Tatrach, do Pienin, a następnie do wszystkich zdrojowisk. Związek turystyczny zwraca się do zarządów zdrojowisk z prośbą o ułatwienie operatorowi jego czynności.

Po ukończeniu tej podróży po kraju, operator wróci do Krakowa na czas obrad Wszechświatowego Kongresu esperantystów i tu poczyni zdjęcia z uroczystości otwarcia kongresu, z wesela krakowskiego i banderyi na Rynku, z hołdu uczestników kongresu pod pomnikiem Mickiewicza, z międzynarodowych ćwiczeń Czerwonego Krzyża na Błoniach i t. d.

Z Instytutu muzycznego. Trzeci popis uczniów odbędzie się w sali Instytutu (ul. św. Anny 2) w bieżącą niedzielę (23). Początek popisu o godzinie 11. Program obejmuje utwory Chopina, Hauptmanna, Schumanna, Silta, Davernoy — Beethovena, Giulian'ego, Mayera, Paderewskiego, Haydna, Händla, Jensena, Dancla'ego. Wstęp wolny i bezpłatny.

Z Teatru na Wystawie. „Dwanaście żon Jafeta", wesoły wodewil powtórzonym będzie dziś jeszcze; w piątek „Krowoderskie Zuchy", które w teatrze na Wystawie otrzymają nowe dekoracye.

Próby głośnej farsy francuskiej „Dama od Maksyma" odbywają się codziennie; pierwsze przedstawienie, w którem bierze udział cały personal artystyczny, w sobotę. Tytułową rolę odegra pani Bolesławska.

Z teatru w Parku Krakowskim. Dyrekcya, chcąc uprzystępnić licznie przybywającym do Krakowa przejezdnym zapoznanie się z rodzimym repertuarem, wystawia w sobotę i w niedzielę wieczór komedyę Fredry „Ożenić się nie mogę".

Dzisiaj i w niedzielę popołudniu „Mąż dwóch żon".

Na ochronkę w Zwierzyńcu. Jutro tj. w niedzielę 23 bm. o godzinie 12 w południe, w kościele N. Panny Maryi, śpiewać będzie na chórze ceniony śpiewak opery poznańskiej p. Tadeusz Bukowski i znani w naszem mieście artyści-amatorzy: pani Ludwika Jaworzyńska i p. Antoni Isakowicz.

Podczas nabożeństwa uproszone panie kwestować będą na rzecz ochronki na Zwierzyńcu.

Zarząd Rady opiekuńczej zaprasza członków Zarządu Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" w Krakowie na posiedzenie Zarządu, które się odbędzie w piątek dnia 28 b. m. o godz. 6 popoł. w sądzie powiatowym cywilnym przy ul. św. Jana l. 22, I p. w biurze nr. 38 z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia Zarządu z 30 marca br. — Sprawozdanie z czynności wydziału wykonawczego. — Sprawozdanie kasowe. — Preliminarz wydatków na III kwartał br. — Sprawozdanie z czynności Rad opiekuńczych krakowskiej i podgórskiej. — Wniosek wydziału wykonawczego w przedmiocie zmiany w organizacyi krakowskiej Rady opiekuńczej. — Sprawozdanie i wnioski, odnoszące się do następujących spraw: a) do sprawy organizacyi okręgowego związku stowarzyszeń; b) do sprawy organizacyi instytucyi opieki zawodowej; c) do sprawy organizacyi opieki pozaszkolnej nad młodzieżą, uczęszczającą do szkół publicznych. — Wnioski i interpelacye członków.

„Polonia", Związek polskiej katolickiej młodzieży uniwersyteckiej nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z wielkiem zdziwieniem przeczytaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Komitetu Obywatelskiego dla przyjęcia arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, umieszczonego w „Głosie Narodu" z dnia 20 b. m. reprezentowaniu na owym komitecie „Polonii" przez p. Iglińskiego. Otóż czujemy się w obowiązku oświadczyć, że nikogo do tej reprezentacyi nie upoważnialiśmy.

Za Wydział „Polonii":
Elżbieta Schreyerówna, sekretarka. *St. Seroczyński*, prezes.

Dostęp na Wianki wzdłuż domu p. Miedniaka, poprzed most na Rudawie, będzie w tym roku, ze względu na bezpieczeństwo publiczne zamknięty. Komisya Magistratu wspólnie z zastępcami interesowanych władz i Sokoła zastanawiała się dzisiaj na miejscu w sprawie budowy trybun i dostępu do nich i uchwaliła, że dostęp na Wianki dozwolony będzie od strony plbców Groble, oraz poza mostem na Rudawie wzdłuż miejskiej fabryki płyt betonowych.

Zarządzenia na czas wyścigów konnych. Magistrat ogłasza, co następuje:

Dla ułatwienia komunikacyi i utrzymania porządku podczas wyścigów konnych w dniach 23, 25, 27, 29 i 30 czerwca b. r. na torze wyścigowym na Błoniach m., pojazdy, czekające na gości wjeżdżać mają przez drogę przez błonie, prowizorycznie wytyczoną na stanowisko na Błoniach między przejazdem a gościńcem, a wjeżdżać przez stałą rampę na poprzecznej drodze t. z. Łobzowskiej, skąd głównym gościńcem mają wracać do miasta. Przejazd rowerami i motocyklami tą prowizoryczną drogą na Błoniach m. jest zakazany.

Kolejarski sklep spożywczy w Podgórzu. — Piszą nam z miasta: „Pod szczytnem hasłem „Trzeba swoje sprawy brać w swoje własne ręce", założono kolejarski sklep spożywczy w Podgórzu, jako filię głównej składnicy towarów spożywczych funkc. kolei państw. w Krakowie. Sklep zaopatrzony bogato w towary doborowej jakości — otwarty z dniem dzisiejszym — służyć będzie sprzedażą członkom w dnie powszednie od godz. 6·30 rano do 12 w południe i od 2 do 8 wieczorem; zaś w święta i niedziele od godz. 6·30 do 10 rano.

Uroczyste poświęcenie lokalu nastąpi jutro w niedzielę dnia 23 czerwca br. w programie: o godz. 9 Msza św. w kościele parafialnym Podgórza; o godz. 10 przedpołudniem poświęcenie sklepu i powitanie zaczątku zbożnej pracy w nowej warowni polskiej, która się mieścić będzie przy ulicy Andrzeja Potockiego l. 8 w Podgórzu.

Kooperatystom polskim, co pragną sami sobie ziemię rodzinną orać i zbożem kultury i dostatkiem zasiewać — wznosić spichrze bogate i z ziem niewoli trójzaborowego rozdarcia granitowe zamki odrodzonej Polski budować, życzyć należy „Szczęść Boże" w pracy".

Dwa zamachy samobójcze. Dziś o godz. 3 min. 20 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na planty pod pomnik Lilli Wenedy, gdzie jakiś nieznany z nazwiska człowiek, liczący około 24 lat życia, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru. Kula przebiła desperatowi brodę. Lekarz dyżurny po opatrunku przewiózł niedoszłego samobójcę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

O godz. 8 min. 30 rano rzucił się w zamiarze samobójczym w fale Wisły 23 letni żołnierz pułku dragonów Jan Wobiczka. Robotnicy zajęci przy regulacyi Wisły wyratowali żołnierza i zawezwali pomocy Pogotowia ratunkowego. Po przyprowadzeniu żołnierza do przytomności odwieziono go do szpitala wojskowego.

Zabójstwo w Zakrzówku. Wczoraj aresztowała ekspozytura policyi na Zwierzyńcu Jakóbo Kulkę, dorożkarza, rodem z Czyżyn, zamieszkałego w Zakrzówku, pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Kulka miał mianowicie przedwczoraj podczas kłótni uderzyć swoją żonę jakimś ciężkim przedmiotem w głowę, tak silnie, iż nastąpiło pęknięcie czaszki. Kulkowa w kilka chwil później wyzionęła ducha. Zbrodniarza odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem, skąd po ukończonem śledztwie odstawiony zostanie do więzienia Sądu karnego. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policyi p. Dr. Styczeń.

Wpisy na kurs I pryw. Seminaryum naucz. żeńsk. S. Münnichowej w Krakowie ul. Radziwiłłowska 13. rozpoczną się z dniem 26 b. m. Zgłaszać się można w godzinach rannych od godz. 9—12 i popoł. od g. 3—5. — Egzamina wstępne tamże odbywać się będą 27 i 28 b. m.

Popis szkoły śpiewu prof. St. Barsy odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. w salach Starego Teatru. Bilety na popis nabywać można w księgarni p. Piwarskiego przy ul. św. Jana.

Z „Sokoła". Druhów umundurowanych, którzy nie jadą do Wadowic, wzywa się, ażeby się zgłosili do służby na wiankach w sobotę wieczorem o godz. 6 w kancelaryi „Sokoła". — Za Naczelnika przyboczny **Ludwik Skaza.**

Na obiady dla biednych uczniów. Pomoc koleżańska Gimn. V złożyła na obiady dla biednych uczniów u SS. Felicyanek 100 kor., zaś gimnazyum Sobieskiego kwotę 50 kor. za co Siostra Samuela składa serdeczne „Bóg zapłać".

Pogoda. Dnia 21-go czerwca termometr doszedł od + 15·6 do + 21·2 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 22-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·5 mm., termometru + 14.9 C., wiatr południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 22 b. m. temperatura najwyższa + 22·3° Cel., najniższa + 11° Cels. Ciśnienie powietrza 690. Kierunek wiatru północny. Prognoza: niepogoda.

Kronika zamiejscowa.

Skarby ziemi polskiej w obcych rękach. Jak nas informują Syndykat angielskich banków odkrył podobno na terenach inżyniera Skrochowskiego węgiel pierwszorzędnej jakości. Wiercenia dokonano w lesie rączańskim, zaraz za Liszkami, tuż pod Krakowem. Ogromne tereny, podobno przeszło sześćdziesiąt kwadratowych kilometrów, przejdą w ręce obce. Podobno tereny nabyto prawie za darmo.

Wybory do tarnowskiej Rady miejskiej. Piszą nam z Tarnowa:

Wybory połowy członków Rady miejskiej tarnowskiej zostały częściowo przeprowadzone; mianowicie w dniach 17, 18 i 19 b. m. Dokonano wyboru sześciu radnych i trzech zastępców z III Koła. Na 4320 uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach 2187 głosujących czyli mniej więcej 50 proc. ogólnej liczby wyborców. Główną cechą obecnej kampanii wyborczej była zasadnicza walka partyi kahalnej pozostającej w opozycyi z partyą magistracką, zwaną powszechnie partyą pracy pozytywnej. Mimo to jednak, dwa pierwsze dni wyboru minęły spokojnie, dopiero dzień ostatni zaznaczył się silną agitacyą i masowym udziałem wyborców.

Skrutynium trwało przez dwa dni i dopiero w piątek o godz. 9 ogłoszono ostateczny wynik; wybrani zostali jako radni: Dr Tadeusz Tertil 1914 gł., Władysław Brach 1279 gł., Franciszek Szatko 1268 gł., Józef Chciuk 1250 gł., Szaja Silberpfenig 1179 gł., Juliusz Silbiger 1121 gł.; jako zastępcy: Józef A. Zając 1246 gł., Franciszek Zmarzły 1228 gł., Benjamin Rottenberg 1184 gł. — Po wybranych największą ilość głosów otrzymali na radnych: Dr Salomon Merz 1000 gł., Baruch Jakubowicz 955 gł., Józef Szebro 879 gł., Ignacy Maschler 822 gł. i Dr Józef Offner 722 gł.; zaś na zastępców Joachim Honig 779 gł., Stanisław Dognan 731 gł., Bernard Federgrün 933 głosów.

Przeszła zatem w 5/6 lista magistracka, przeprowadzając ze swojej listy 5 radnych i 3 zastępców, gdyż jedynie p. Franciszek Szatko wyszedł jako kandydat partyi kahalnej. Dla nas jednak pocieszającym jest objawem, że przeprowadzono 4 radnych i 2 zastępców katolików, a choć występy p. Szatki w ostatnich czasach na Radzie miejskiej nie zasługiwały na uznanie, (głosowanie za subwencyą dla tow. syonistycznych), to jednak sądzimy, że p. Szatko potrafi na czas zawrócić z nienajlepszej drogi, zwłaszcza, że wyborcy chrześcijanie w dobrze zrozumianym interesie solidarnie na niego głosowali.

Może tylko dzięki rozbiciu się głosów wśród wyborców żydów, stan nasz posiadania został bardziej niż dotychczas uszanowany, to jednak powinno nam otworzyć oczy i wystarczyć za pewnik, że przy solidarnej akcyi i zrozumieniu możemy w przyszłości mieć reprezentacyę miejską o większości chrześcijańskiej. Jak nas słuchy dochodzą, żydzi zamierzają się zrewanżować i niedopuścić do wyboru jedynego kat.-chrześcijańskiego kandydata p. Mokrzyckiego, dyrektora banku austr.-węg. w II Kole wyborczem, w którem posiadają bezwzględną większość i w tym duchu rozpoczęli już akcyę — choć poważne żywioły starają się te zapędy powstrzymać. Wybory w II Kole odbędą się w poniedziałek 24 b. m. zaś I Kole we środę dnia 26 b. m.

Aksa.

Klęska gradowa. Piszą nam z Radłowa: Dnia 14 bm. około 2 godziny popołudniu przeciągnęła w naszej okolicy na całem pograniczu nad Wisłą czarna gradowa chmura. W kilkunastu wsiach, tak brzeskiego, jakoteż i dąbrowskiego powiatu spadł grad niezmiernie gęsty, dochodzący wielkości pięści dorosłego człowieka. W przeciągu kilkunastu minut zniweczył wszystkie plony, rokujące dla gospodarzy tychże wiosek i dworów piękne nadzieje urodzaju.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Carmen", opera w 4 akt. Bizeta — gościnny występ J. Lachowskiej i Włodzimierza Malawskiego.

Niedziela popoł. „Zabobon, czyli Krakowiacy górale". opera narod. w 3 akt. J. N. Kamińskiego gośc. wyst. J. Nowackiego w roli studenta.

Niedziela wieczór. „Tosca", opera w 3 akt. Puccini'ego ostatni występ Ireny Bohuss i gośc. wyst. Włodzimierza Malawskiego.

Poniedziałek. „Wróg kobiet".

Wtorek. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Puccini'ego; gośc. występ L. Ogrodzkiej.

Środa. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

Czwartek. „Faust", opera w 5 akt. Gounoda. — gośc. wyst. A. Didura i L. Ogrodzkiej.

Piątek. „Krysia Leśniczanka", operetka w 3 akt. J. Jarno.

Repertuar teatru na Wystawie.

Sobota. „Dama od Maxyma".
Niedziela popoł. „12 żon Jafeta".
Niedziela wieczór. „Dama od Maxyma".
Poniedziałek. „Dama od Maxyma".

Repertuar teatru w Parku krak.

Sobota. „Ożenić się nie mogę".
Niedziela popoł. „Mąż dwóch żon".
Niedziela wieczór. „Ożenić się nie mogę".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

Z Tow. Sport. „Wisła". Na zakończenie sezonu rozegra T. S. „Wisła" dnia 23 bm. na boisku pozlotowem match rewanż z B. B. F. C. z Bielska. Drużyna niemiecka silnie w ostatnim czasie wzmocniona, zdołała zeszłego tygodnia pobić „Wisłę" (4:1) i z tego powodu „Wisła" chcąc klęskę swoją powetować, zaprosiła klub ten na niedzielę i rozegra match o godz. 6 popołudniu, tak, że publiczność będzie mogła nie opuszczając wyścigów, które się o tej porze właśnie kończą, temu interesującemu zapasowi się przyglądnąć. Bilety wcześniej nabywać można w „Auto Palais", Plac Szczepański 2.

K. S. Cracovia. W tych dniach otworzył K. S. „Cracovia" we własnym parku gier boiska tennisowe, urządzone według wzorów zagranicznych na grubym pokładzie ceglanym, dzięki czemu tennisy w paru godzinach nawet po silniejszym deszczu zdatne są do gry.

W niedzielę dnia 23 bm. rozegra drużyna I. B. K. S. „Cracovia" match footballowy z przemyskim Klubem sportowym „San" I Zawody te budzą zaciekawienie ze względu iż drużyna San potykała się dotąd zwycięsko z drużynami prowincyonalnemi (gościła także Pogoń lwowską). Match ten więc wykaże publiczności krakowskiej, jak daleko się posunął sport footbalowy prowincyonalny i w jakim stosunku pozostaje do naszego. Początek matchu punktualnie o godz. wpół do 6 po południu. Bilety po cenach zniżonych nabywać można u firm: Auto-Palais, R. Dobner, Kasa zamawiań i A. Weilsmann.

Z sali sądowej.

Oszust przed sądem.

W dalszym ciągu rozprawy karnej o oszustwo przeciw Guttmannowi przesłuchano wczoraj i dziś szereg świadków dowodowych, między innymi kupca Grosfelda, którego oskarżony „naciągnął" przez pobranie towarów za znaczniejszą kwotę, spedytora Vorzimera, dalej Volkmana płatniczego i Neigera kierownika kawiarni Drobnera, na okoliczności dotyczące oszustw tam popełnionych przez niezapłacenie rachunków. Wczoraj zeznawał też Jerzy hr. Mycielski, ojciec chrzestny oskarżonego, którego Guttman oszukał na blisko 4000 kor. przez wyłudzenie pożyczki w gotówce i podpisów na weksle. Dziś zeznawał Dr Smolarski, pełnomocnik hr. Raczyńskiej, matki chrzestnej oskarżonego. Ponadto odczytano zeznania całego szeregu świadków poszkodowanych, między innymi zeznania hr. Raczyńskiej. Między świadkami dowodowemi, których zeznania odczytano, jest wielu rzemieślników: krawców, szewców i t. p, których Guttmann oszukał przez niezapłacenie rachunków za pobrane towary. Ogólna suma wyłudzonych w różny sposób pieniędzy przez oskarżonego wynosi kilkadziesiąt tysięcy.

Wyrok zapadnie w poniedziałek.

Włamanie do kasy pocztowej w Podgórzu.

Dziś rano rozeszły się po mieście pogłoski o śmiałym włamaniu do kasy pocztowej i kradzieży 10.000 K. Nasz współpracownik udał się na miejsce czynu i podał nam następujące szczegóły:

Dziś o godzinie wpół do 6 rano, udał się na pierwsze piętro, w gmachu pocztowym, funkcyonaryusz poczty Józef Flik, aby w biurach kasy posprzątać. Wchodząc do kasy zauważył odrazu ze zdziwieniem, że drzwi zwyczajnie zamknięte stoją otworem. Idąc dalej do biura telegrafu spostrzegł na ziemi kilkadziesiąt sztuk srebrnych i złotych pieniędzy porozrzucanych w pośpiechu.

Większa ilość złotych monet leżała zawinięta w fartusztu pozostawionym w biurze dnia poprzedniego przez jedną z urzędniczek. Nagle o uszy służącego obił się jakiś podejrzany najpierw szmer a później stuk. Służący przestraszony zbiegł prędko po schodach na dół, aby zbudzić mieszkającego tam listonosza. Po kilku minutach, nim zebrali się inni funkcyonaryusze i poszli uzbrojeni w kije na górę — nie było tam już nikogo. Zaalarmowano natychmiast policyę. Na miejsce wypadku przybył nadkomisarz policyi p. Krzyżanowski wraz z kilkoma agentami. W godzinę później policya krakowska wydelegowała do Podgórza komisarza p. Krapińskiego i inspektorów pp. Karcza i Mohra.

Jak wykazały policyjne oględziny, złodzieje otworzyli sobie główne wejście ze schodów do kasy wytrychem. Tutaj natrafili jednak na przedpokój, z którego jedne drzwi prowadziły do biura telegraficznego, drugie zaś do kasy. Ponieważ drzwi do kasy zaopatrzone są w ciężką żaluzyę żelazną, włamywacze otworzyli sobie zatem drzwi biura telegraficznego wytrychem i tam wybili w ścianie graniczącej z kasą okrągły otwór, którego średnica nie przenosi 50 cm. Otworem tym dostali się do kasy.

Włamywacze odsunęli od ściany kasę i w tylnej jej powierzchni wybili przy pomocy t. zw. „dziurkowania" otwór około 60 cm. długi i 40 szeroki.

Jak obliczyli na prędce urzędnicy pocztowi, złodzieje skradli 5 do 6000 K.

Włamywacze brali jedynie złoto i srebro. — W górnej schowce kasy znajdowało się około 65.000 K w banknotach. Pieniędzy tych włamywacze nie zauważyli.

Włamywacze spłoszeni przez służącego pocztowego, porzucili w pośpiechu narzędzia złodziejskie. Są to doskonałe świdry angielskie, kilka wytrychów oraz nożyce stalowe do rozcinania blachy. Prócz tego pozostawili włamywacze na miejscu czynu parę eleganckich duńskich rękawiczek.

W budynku pocztowym prócz naczelnika poczty, mieszka także kilku prywatnych lokatorów, którzy nie zauważyli w nocy żadnego podejrzanego hałasu.

Jak opowiadają niektórzy funkcyonaryusze podgórskiej poczty, przed trzema tygodniami, kręcił się po poczcie i oglądał szczegółowo rozkład budynku, jakiś wytwornie ubrany jegomość, patrzący zyzem.

Z wystawy architektonicznej.

Wysoce estetyczne wrażenie, które się odbiera zwiedzając wystawę architektoniczną, wzmoże się jeszcze, gdy się stwierdzi, że każdy na niej szczegół, każda drobnostka jest dziełem artystycznie pojętem i wykonanem. Jakie ładne są np. te dwa słupy latarniane projektowane przez p. Czajkowskiego, które stoją tuż za mostkiem, prowadzącym do głównego pawilonu, z pięknie narysowanych podstaw wzbijają się w górę smukłe kolumny o oryginalnym profilu, dźwigającą u szczytu latarnie zapomocą ładnie wygiętych ramion z kutego żelaza.

Wystawa jest jednak piękna nietylko w szczegółach.

Fasada głównego pawilonu przedstawia się od strony Błoń mniej korzystnie, bo znaczną jej część zasłaniają drzewa. Chcąc należyte odebrać wrażenie trzeba przyjść na główny plac wystawy. Gdy się stamtąd budowli przypatrzymy — to dzieło p. Czajkowskiego i p. Ludwika Wojtyczki przedstawi się bardzo ładnie. Wysoka część środkowa i przypierające do niej skrzydła zakończone z jednej strony pawilonem a zdrugiej kaplicą o ładnie bardzo skombinowanem systemie dachów, tworzą harmonijną całość o prawdziwie artystycznym charakterze.

W środkowej części budowli mieści się wspaniała sień przyjęć, której dekoracyę projektował p. Czajkowski. Z zadania wywiązał się artysta bardzo szczęśliwie, bo stworzył rzecz nietylko piękną ale i niezmiernie oryginalną. W skrzydłach budowli mieszczą się sale wystawowe o dobrem górnem świetle. Znajdujące się tutaj modele i rysunki były, jak wiadomo, przedmiotami konkursu architektonicznego rozstrzygniętego jeszcze przed otwarciem wystawy. Wśród tych modeli jest kilka wcale ładnych. Między innemi dwór wiejski p. Kalinowskiego (Warszawa), pałac w Pomorzanach p. Mieczkowskiego (Poznań), projekt Nr. 22 (domek robotniczy) dworek p. Zdzisława Mączeńskiego (Warszawa) i dworek p. Józefa Kabania (Kraków).

Po za salami wystawowemi znajduje się z jednej strony wspomniana wyżej kaplica. Wnętrze jej, które zdobił p. Bukowski, jest prześliczne. Artysta barw nie szczędził ale potrafił uniknąć jaskrawości i umiał zachować należytą powagę. Ze szczegółów wspomnieć należy oryginalną dekoracyę chóru, mozaiką zdobiącą antepedium ołtarza i witraże, wykonano w zakładzie p. Stanisława G. Żeleńskiego.

Naprzeciwko pawilonu głównego wznosi się obszerna budowla mieszcząca teatr, restauracyę i kawiarnię. Z trudnego zadania polegającego na połączeniu w jedną całość rozbieżnych konstrukcyjnie trzech części wywiązał się p. Czajkowski nad podziw szczęśliwie. Wysokie dachy, przerywane ściankami, nadają budowli bardzo charakterystyczne piętno i dały architekcie jedną sposobność więcej do wyrażenia swej myśli artystycznej w nowych a pięknych formach.

P. Czajkowski projektował również dom podmiejski i otaczający go ogródek. Swojskie motywy znalazły bardzo ładne zastosowanie w sympatycznej fasadzie białego dworku.

Urządzenie jego wewnętrzne którem zajęło się „Tow. Pol. sztuki stosow." przedstawia typ mieszkania umeblowanego wytwornie i z komfortem. Poszczególne pokoje mieszkalne komponowali następujący artyści: pp. E. Bartłomiejczyk, J. Bukowski, J. Czajkowski, K. Frycz, K. Tichy, E. Trojanowski, H. Uziembło. Sala na górze została urządzona przez p. W. Małkowskiego, jako lokal i wystawa Towarzystwa upiększania m. Krakowa. Umeblowania te zostały wykonane przez szereg firm miejscowych a mianowicie: całkowite urządzenie pokoju pana oraz roboty tapicerskie mebli w pokoju pani i w sieni wykonał zakład Stefana Iglickiego: całkowite urządzenie sypialni zakład Władysława Niemczynowskiego i Spki; pokoju dziecinnego na górze zakład Józefa Sperlinga; meble do sieni Józefa Zabży, do jadalni — Wojciecha Bobra, do kuchni i kredensu Joachim Steinberg, do pokoju panny na górze Sławowiaka. Firma L. i G. Kaden urządziła łazienkę (wyłożenie ścian płytkami i posadzka mozaikowa) oraz wykonała kominki w sieni i pokoju pana. Wannę, umywalnię itd. do łazienki dostarczyła firma Leonard Nitsch i Spka; piece kaflowe w dwóch pokojach Niedźwiecki i Spka; kominek w pokoju pani Jan Godzicki; piec i naczynia kuchenne W. Halski; szkła firma Tomaszewski; meble koszykarskie ze szkoły w Rudniku. W pokojach znajdują się drobne przedmioty majolikowe pomysłu i wykonania Zofii Szydłowskiej. Roboty malarskie wykonał Józef Wołowski. Dekoracyę kwiatową handel kwiatów K. Michalskiej.

Domek dla dwóch rodzin robotniczych i jego urządzenia projektował p. Mączyński z Warszawy. Oby tylko domy takie stawiano. Fizyonomia robotniczych kolonij naszych miast ogromnie by na tem zyskała. Urządzenie wewnątrz mieszkania robotniczego jest proste i praktyczne a przytem prawdziwie artystyczne i to w każdym szczególe. Znajdujący się obok dom dla rękodzielnika nie jest jeszcze wykończony, ale zapowiada się również ładnie.

Jaka szkoda, że rada powiatowa względnie okręgowe Towarzystwa rolnicze nie pomyślały dotychczas nad urządzeniem zbiorowych wycieczek włościańskich na wystawę architektoniczną. Na wsi buduje się obecnie nieładnie i niepraktycznie, bo lud nasz nieprzyzwyczajony do budowania z cegły, nie umiał sobie znaleść dotychczas odpowiednich form. Wzorowa pod każdym względem zagroda włościańska, projektowana przez p. Kalinowskiego wiele rzeczy nauczyć by go mogła. Obok zagrody znajduje się ładna, staropolska karczma, która by również powinna służyć jako przykład naszym wiejskim gospodom.

Jednym z dowodów troskliwości, z jaką organizatorowie wystawy się starali, aby wszystko, co się na niej znajduje, miało artystyczny charakter, jest wystawa materyałów budowlanych, która się mieści w kolumnadzie odgraniczającej teren wystawy od parku Jordana. Kolumny, będące zarazem okazami kamieni krajowych, podtrzymują dach, pod którym biegną długie stoły, na których mieszczą się wystawowe objekty. Uwagę zwracają przedewszystkiem wspaniałe marmury krzeszowickie różnych odcieni. Wyroby różnych fabryk ceramicznych, betonowych i t. d. zainteresują także, bo stwarzają postęp, jaki na tym polu przemysł nasz w ostatnich latach zrobił. Z kamieni wspomnąć wypada przepyszny, biały piaskowiec, z Szydłowka (Królestwo), Makowa, Mikołajowa n. D., Smiłowa (Królestwo) lub czerwony z Zagaja (Królestwo) i Trembowli.

Wystawa materyałów ma jednak zakres nieco zbyt ograniczony, bo gałęź przemysłu budowlanego nie jest na niej reprezentowaną. Nie jest to jednak winą komitetu organizacyjnego ale firm, które swych interesów nie rozumiejąc, produktów swych nie wystawiły.

Główny cel wystawy, t. j. pokazanie, że można budować artystycznie, nie poświęcając praktyczności został jak najzupełniej osiągnięty. Trzeba też mieć nadzieję, że wystawa architektoniczna nie będzie tylko przelotnym i nietrwałym uzmysłowieniem pięknych projektów, ale że wywrze na naszą sztukę budowlaną wpływ, który mieć powinna, że to, co dzisiaj widzimy, znajdzie w praktyce, jak najszersze i najogólniejsze zastosowanie.

Będzie to równocześnie najpiękniejszą nagrodą i uznaniem dla twórców wystawy, których dobra wola i energia z jednej strony, a talent z drugiej, nagrodzone przecież być powinny.

Dział ekonomiczny.

Echa wycieczki zachodnio austryackich eksporterów do Galicyi. Od Związku austryackich eksporterów w Wiedniu, Liga Pomocy przemysłowej otrzymała, jako inicyatorka tej wycieczki — pismo, w którem Związek, wyrażając przedewszystkiem gorące podziękowanie za trudy, połączone z urządzeniem wycieczki — zapewnia, iż dołoży wszelkich starań, ażeby utrwalić wynik wycieczki i ułatwić członkom swoim nawiązanie stosunków z przemysłem galicyjskim.

Związek dziękuje w tem piśmie wszystkim, a w szczególności przemysłowcom galicyjskim, za liczne wzięcie udziału w konferencyach zawodowych, które stanowiły podstawę i główny cel całej wycieczki.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 21 czerwca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·40 do 23·— czerwona i żółta —·— do —·—, nadkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·30 do 21·50, nadkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 19·50 do 21·50, na pasze —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 21·30 do 22·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 1[illegible]·— do 20·—; kukurudza 18·— 20·50; groch 23·— do 32·—; fasola 25·— do [illegible]·—; soczewica 36·— do 40·—; wyka 21·50 do 22·—; siano zwyczajne 9·— do 11·50; koniczyna pastewna 11·— do 12·40; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 68·— do 72·—, holenderski 82·— do 86·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 140·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja kopę 3·20 do 3·60, masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; ser —·50 do —·60; mleko zbierane za l. 10·— do —·12, niezbierane —·[illegible]0 do —·24.

Z ostatniej chwili.

Rosyanie w Pradze Dzisiaj o godzinie 4-ej popołudniu otrzymaliśmy z Pragi następujący telegram:

Biskupa Eulogiusza, Bobrińskiego, Dudykiewicza, Werguna nikt do Pragi nie prosił. — Wstyd, jak niektóre gazety przeciw nam piszą. *Hovorka.*

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów podczas dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniami wojskowemi, po referacie p. Sommera zabrał głos p. sprawozdawca mniejszości Dr Liebermann, który przedstawił żądania wojskowe socyalistów i domagał się, aby Izbie posłów przysługiwało prawo wspólnego postanawiania o wewnętrznej organizacyi wojskowej, tak, jak to jest w Niemczech.

P. Daszyński żalił się na wpływy pozaparlamentarne, które wystąpiły z okazyi ustawy wojskowej. Następnie zajmował się obstrukcyą ruską, poczem uzasadniał „votum" mniejszości, domagające się, aby armia w czasie pokoju nie pełniła służby policyjnej i by wojskowa policya we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, w przeciągu roku od wejścia w życie tej ustawy została pozbawiona charakteru wojskowego. Dalej uzasadniał „votum" mniejszości w sprawie kształcenia oficerów, od których żądać należy, aby obchodzili się z żołnierzami po ludzku.

Przemawiali jeszcze referenci mniejszości pp. Habermann i Neunteufel, poczem obrady przerwano.

Prezydent zawiadomił, że hr. Gołuchowski złożył mandat poselski.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę wojskową. Uzasadniają vota mniejszości pos. Lentner i pos. Fresl, **który dotąd przemawia przeszło 2 godziny.**

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 czerwca.

Rusini a enuncyacya cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek posłów ukraińskich uchwalił następującą rezolucyę:

„Związek ukraiński zajmuje wobec ogłoszonych wczoraj półurzędowo słów cesarza następujące stanowisko: Stojąc niezachwianie na stanowisku zagwarantowanego ustawami zasadniczemi równouprawnienia i wolności wszystkich narodów w Austryi, Związek ukraiński pod warunkiem strzeżenia tego stanowiska, widzi w słowach monarchy o tyle widoki na polepszenie stosunków w Galicyi, iż dotychczas załatwienie każdej narodowo politycznej kwestyi Rusinów było tam faktycznie zawisłem od zgody Koła polskiego, podczas gdy według obecnych zapewnień monarchy narodowo-polityczne kwestye obu narodów, a więc także Polaków, od zgody obu narodów mają być zawisłe. Ze Jego Cesarska Mość także dotychczas miał te intencye, Związek ukraiński przyjmuje z zadowoleniem i czcią do wiadomości; musi jednak stwierdzić, że te najwyższe intencye w faktycznych stosunkach w Galicyi dotychczas niestety się nie objawiły.

Przeciw Dr. Kramarzowi.

Praga. (T. wł.) Organ czeskich radykałów atakuje ostro Dra Kramarza za wczorajszą mowę, w której Dr Kramarz powiedział, że Austrya powinna dbać o ludy, które nie mają samodzielnej egzystencyi.

Powiedzenie to uważają za rezygnacyę z samodzielności ludu czeskiego.

Nieuzasadnione wymagania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa uruchomienia komisyi gospodarczo-wodnej przedstawia wielkie trudności. Tem trudniejsze przedstawiają się merytoryczne obrady, gdyż kraje interesowane w odszkodowaniach za budowę kanałów, stawiają niemożliwe żądania. Największe wymagania podnoszą posłowie z Krainy.

Nie ma posłów w Wiedniu.

Wiedeń. (T. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, które odbywa się przy bardzo lichym komplecie posłów, poseł Fressel postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Prezydent musiał długo dzwonić zanim zebrał się potrzebny komplet. Wniosek odrzucono, przyczem przyszło do burzliwych scen, gdyż ze strony czeskich radykałów zarzucono prezydentowi, że nie postąpił według regulaminu, gdyż zbyt długo czekał na zebranie się posłów.

Prace Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przedłożenie o rekrucie zostanie w poniedziałek przez Sejm wzięte pod obrady. Po załatwieniu tego przedłożenia prace Sejmu będą ukończone. Odbędzie się jeszcze formalne posiedzenie dla przyjęcia nuntium Izby magnatów, zaś 28 b. m. Sejm zostanie odroczony. Według zapowiedzi rządu ferye letnie potrwają do końca września poczem zbiorą się delegacye. W jesieni rząd wniesie przedłożenie o reformie wyborczej oraz nowy projekt regulaminu obrad, który uniemożliwi prowadzenie obstrukcyi.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejsze posiedzenie Izby posłów Sejmu węgierskiego nie dopuszczono znowu wykluczonych posłów opozycyjnych, wobec czego wszyscy członkowie opozycyi odeszli.

Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła wydać władzom sądowym posła Kovacsa oskarżonego o usiłowane morderstwo na osobie prezydenta Izby hr. Tiszy.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 czerwca.

Rosyanie w Pradze.

Petersburg. (Tel. wł.) 650 członków rosyjskiego Związku sokolego udaje się do Pragi na uroczystość. W wycieczce biorą udział i panie. Z Charkowskiego okręgu naukowego wyjeżdża 800 uczniów szkół średnich. Ta wycieczka z Pragi uda się do Pilzna Większość uczestników wycieczki rosyjskiej zwiedzi kraje południowo-słowiańskie.

Duma na posłuchaniu u cara.

Petersburg. (T. B.) „Ag. T. P." donosi, że z okazyi zakończenia peryodu ustawodawczego trzeciej Dumy przyjął car wczoraj w Carskim siole deputacyę, złożoną z 260 posłów do Dumy, reprezentujących wszystkie frakcye z wyjątkiem socyalnych-demokratów. Skoro car wszedł, posłowie wznieśli okrzyki: hura!

Car przeszedł wzdłuż szeregu posłów, rozmawiał z rozmaitymi posłami, a następnie wygłosił przemowę, w której podniósł, że przez pięć lat śledził prace Dumy i nie kryje tego, iż w kilku kwestyach nie obrano kierunku, który wydawał mu się pożądanym. Debaty nie zawsze miały przebieg spokojny, podczas gdy praca głównie wymaga spokoju. Z drugiej strony wyraził car zadowolenie z powodu załatwienia ważnych bardzo spraw, jak włościańsko-agrarnej, wykształcenia ludowego i t. d., jakoteż spraw dotyczących obrony kraju. Niedawne głosowanie nad przekazaniem znacznych kredytów na cele floty sprawiło carowi radość.

Audyencya trwała blisko godzinę, poczem posłowie zostali ugoszczeni przy bufecie.

Powstanie w Albanii.

Berlin (Tel. wł.) „Voss. Ztg" donosi, że powstanie w Albanii coraz bardziej się zwiększa. Z Salonik wyruszył komendant dywizyi z 6 batalionami do Dibry, gdzie koncentruje się ruch powstańców.

Zaburzenia strajkowe.

Lizbona. (T. B.) Strajkujący kolejarze urządzili wczoraj wieczór demonstracyę celem wstrzymania komunikacyi ulicznej. Kilku aresztowano. — W głównych ulicach panuje bardzo ożywiony ruch. Towarzystwo elektryczne przyjęło z powrotem wszystkich robotników i oświadcza, że ruch tramwajowy w porozumieniu z rządem dziś będzie znowu normalnie podjęty.

Warszawa (Tel. wł) Stronnictwo narodowo-demokratyczne zorganizowało komitet wyborczy na całe Królestwo. Prezesem komitetu został wybrany poseł Władysław Grabski.

Kijów. (Tel. wł.) Śledztwo sądowe w sprawie zabójstwa Stołypina zostało już umorzone. Wyjaśniono, że zabójstwa dokonał Bagrow z własnej inicyatywy i bez żadnej pomocy innych osób.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Kościół a cywilizacya i kultura.

Działalność człowieka posiada dwie odrębne sfery swego rozwoju, które bardzo wyraźnie od siebie można oddzielić.

Pierwsza z nich obejmuje prace nad zdobyciem dóbr materyalnych, nad opanowaniem świata zewnętrznego, nad udoskonaleniem naszego życia gospodarczego. Praca ta zaczyna się już od pierwszych usiłowań przy zdobyciu pożywienia, odzieży, mieszkania, aż do dzisiejszego rolnictwa, przemysłu, handlu i t. d.

Powodem i źródłem drugiej sfery działalności ludzkiej jest wrodzone każdemu człowiekowi poczucie ideałów: prawdy, sprawiedliwości i piękna.

Dążenie do prawdy jest tak silne, że duch ludzki okupuje je tyciącznymi trudami, niezliczoną ilością wysiłków. Od szkół ludowych i początkujących uczniów do najwyższych uczelni i geniuszów, bohaterów myśli ciągnie się jeden nieskończenie długi szereg usiłowań ku odkryciu i poznaniu prawdy.

W dążeniu do utrzymania sprawiedliwości człowiek ma podwójne zadanie. Z jednej strony, kształcenie etyki naszego postępowania: normuje ona bowiem uczynki jednostek w życiu osobistem, czyniąc wolę ludzką zależną od głosu sumienia, z drugiej zaś strony ma na celu tworzenie praw i przepisów, regulując stosunki wzajemne ludzi, obywateli do obywateli, narodów do narodów, według praw sprawiedliwości. Do duchowych potrzeb wyższej natury ludzkiej należy jeszcze dążenie do ideału piękna i te staramy się zadowolić, tworząc arcydzieła sztuki, których najwyższem zadaniem jest prawdę odziać w szaty piękności i uzmysłowioną dać ludziom ku zadowoleniu ich estetycznych potrzeb.

Rozwój tych trzech dążeń ludzkiej duszy musi iść równomiernie z rozwojem prac i wysiłków człowieka w innych kierunkach, aby wytworzyć prawdziwą i pełną kulturę.

Możemy więc wyrazić definicyę kultury w następujących słowach: **kultura jest względną skończonością wszystkich stron natury ludzkiej, mianowice duchowej, moralnej, społecznej, politycznej i ekonomicznej.** Cywilizacya zaś jako pewien stopień doskonałości organizacyi społecznej jest czynnikiem kultury. Przytem ponieważ różne składowe części kultury wzajemnie na siebie oddziaływują i dopełniają się, przeto można powiedzieć, że kultura bez cywilizacyi, a cywilizacya bez kultury istnieć nie może.

Że naturalny i normalny rozwój kultury zawsze był aprobowany przez Kościół, dowodzi tego poniższy rozbiór jej czynników.

1. Postęp w zakresie zdobyczy materyalnych, techniki gospodarczej, rzemiosł, przemysłu, handlu, którym się obecnie chwalimy, nie jest w żadnym razie przez Kościół wstrzymywany. Podstawowe zasady istnienia tej dziedziny pracy ludzkiej, zostały wyraźnie przez Boga uznane. „Roście i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię, podbijcie i panujcie nad zwierzętami morskimi, nad ptakami nieba i nad całym stworzeniem ziemi" (Genezis 1, 27), mówi Pismo święte, a słowa te jasno i stanowczo zaprzeczają twierdzeniu, że chrystyanizm potępia, a w każdym razie ignoruje życie i sprawy gospodarcze narodów. A Kościół nietylko ich nie potępia, ale uważa, że człowiek, otrzymując dary i siły przyrody, ma jednocześnie obowiązek najlepszego ich wyzyskania i przewartościowania, gdyż nie są mu one dane na to, by je marnował. Jeżeli przytem Kościół jednak żąda, aby pracując nad zdobywaniem dóbr doczesnych nie wchodzono w konflikt z prawem przyrodzonem, nie postępowano wbrew sprawiedliwości i miłości bliźniego, to nie zatrzymuje tem postępu, ale opiera go na zdrowych podstawach normalnych stosunków społecznych, zwalczając egoizm, wyzysk bliźniego i jego sił i samolubstwo.

2. W dziedzinie życia narodowego, państwowego i politycznego, nie możemy również dopatrzeć sprzeczności Kościoła z wymaganiami kultury nowoczesnej. Papież Pius X w liście z dnia 30 października 1906 r. do arcybiskupa kolońskiego pisze, że „katolikowi każdemu pozostawiona jest zupełna i nieograniczona swoboda we wszystkich sprawach nie dotyczących religii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że papież ma tu na myśli sprawy polityczne, społeczne i narodowe, co zresztą stwierdzają dalsze słowa wspomnianego listu.

Papież Leon XIII może jeszcze wyraźniej myśl tę zaznaczył w encyklice „Immortale Dei", pisząc: „Zasady katolickie nie ganią żadnej z rozmaitych form rządu; boć te nic nie mają w sobie nauce katolickiej przeciwnego, ale owszem, roztropnie zastosowane, mogą państwo w kwitnącym i pomyślnym zachować stanie... Owszem i tego się nie potępia, że lud mniej lub więcej uczestniczy w sprawowaniu rządu; bo to w pewnych warunkach i okolicznościach może być nietylko korzyścią, ale i obowiązkiem obywateli".

3. Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia stosunek Kościoła do nauki dzisiejszej. Popularne i bardzo rozpowszechnione dzisiaj zdanie, jakoby katolicyzm zamykał drogę, która prowadzi do rzeczywistego poznania wszechświata jest najmniej uzasadnione. Kościół już dawno ze swej strony odparł te zarzuty. Przytoczę tutaj postanowienia Soboru Watykańskiego o stosunku rozumu, wiary i nauki. Sóbor ten mówi:

„Kościół daleki jest od tego, aby powstrzymywał rozwój ludzkiej nauki, przeciwnie, wielokrotnie ją podtrzymuje i wspiera; bo nie lekceważy, ale wysoko ceni korzyści płynące stąd dla ludzi; uznaje jednak, że wszystkie te nauki od Boga biorą swój początek, jak również przy należytem i racyonalnem prowadzeniu do Boga prowadzą. Również nie może Kościół temu przeszkadzać, aby każda nauka w swym zakresie postępowała według swych założeń i własną metodą".

Jaśniej, trudno byłoby określić wolność, jaką Kościół nauce pozostawia, a że Sobór miał na myśli nie średniowieczne nauki, ale najnowsze, powstałe co dopiero gałęzie wiedzy, dowodem przedwstępne rozprawy członków Koncylium, w których nauki, jak astronomia, kosmologia, geologia, antropologia i t. d. wspominane były wyraźnie jako części ogólnej nauki przyrodniczej. Z dalszych rozpraw na temże Koncylium wynika, że między Kościołem katolickim, a wiedzą świecką nie może być mowy o walce, o ile jedna strona nie przekracza i nie narusza granic ścisłości naukowej, a druga, granic dogmatyki katolickiej. A jednak niestety granice te są naruszane nie tylko przez teologów i katolików, ale daleko częściej przez badaczy natury w rodzaju Ernesta Hackla, Ostwalda i innych.

Za te jednak przekroczenia właściwych granic nauki winić nie można wszystkich przyrodników i badaczy obecnych, a tylko poszczególne jednostki. Dość często daje się jeszcze słyszeć zarzut przeciw Kościołowi i religii, jako czynnikom stojącym na przeszkodzie do rozwoju nauki. Obóz wolnomyślny dowodzi, że „umysły ludzkie zaciemniane od wieków pojęciami Boga - Stwórcy, mamione i ogłupiane nadprzyrodzonością, oddalają się od rzeczywistego poznania świata, sił jego i przyczyn".

Wobec tego doprawdy, że dziwnie odbija od zarzutu powyższego, zdanie fizyologa dr. Bois-Reymond na zjeździe przyrodników w Kolonii. „Choć to brzmi jak paradoks", mówi on, „nauka nowoczesna zawdzięcza swój początek chrześcijaństwu. Bo, przeciwstawiwszy politeizmowi świata starożytnego czysty i zupełny teizm, przyniesiony światu przez chrześcijaństwo, widzimy, że pojęcie Boga, przechodząc z generacyi na generacyę, zaczęło w końcu oddziaływać i na wiedzę, a przyzwyczajając ludzkość do pojęcia jednej przyczyny wszechświata, obudziło w niej chęć do poznania tej przyczyny". Dziś zajmując się naukami przyrodzonemi, fizyką w szczególności, możemy stwierdzić, jak dalece niezaprzeczoną wartość mają te słowa i jak dalece nauka cała dąży do jedności.

Z tego wszystkiego, cośmy tutaj powiedzieli, widzimy, że zasadniczego przeciwieństwa między nauką, postępem i Kościołem niema.

Kościół obejmujący jedną z najważniejszych dziedzin życia i pracy kulturalnej, bo nadającą innym kierunek, zupełnie nieogranicza ani nie krępuje innych. Owszem, w wypadkach gdy tego potrzeba, wspiera je wspomaga i rozwija, bo strzeże ideału kultury i jej harmonijnego, równomiernego rozwoju.

Dr. F.-H.

Listy z Belgii.

Leodyum, 14 czerwca.

Nasi studenci w Belgii.

— Madame, un bock.

Sympatyczna, młoda Flamandka, o niebieskich oczach, zdrowej, świeżej cerze, kształtna, ubrana skromnie, w białym, śnieżnym raczej, bez jednej plamki fartuszku, uśmiechnęła się i wskazała mi na wydrukowaną, ozdobnemi literami na ozdobnym papierze, oprawnym w ozdobne ramki etykietę tej treści:

— „La témperance c'est un petit bonheur" (Wstrzemięźliwość to szczęście, zdobyte niewielkim kosztem).

Roześmiałem się i uprzytomniłem sobie w jednej chwili, że jestem w hotelu pod nazwą „La Témpérance" (Wstrzemięźliwość) i poprosiłem o filiżankę niewinnego, łagodnie podniecającego napoju — białej kawy.

W tym skromnym hoteliku w pobliżu rzeki la Meuse, przy ul. Grétry, w skromnym lokalu na 2 piętrze, ma swą siedzibę stowarzyszenie polskie „Filarecya".

Wszedłem do tego skromnego lokalu i przedewszystkiem zwrócił moją uwagę zawieszony na ścianie portret Kościuszki. Grono sympatycznej młodzieży otaczało stolik pod oknem, zarzucony książkami i zeszytami; jeden młodzieniec kreślił na tablicy znaki matematyczne, uczyli się, przygotowywali się do egzaminów. Nie chciałem im przeszkadzać i w parę godzin, kiedy byli wolni odwiedziłem ich ponownie. Przyjęli mnie bardzo życzliwie. Przybywałem wprost z kraju pod obce belgijskie, wolne jednak niebo, niosłem im wieści z Ojczyzny dalekiej wieści zawsze pożądane. Sam również pragnąłem wiadomości o ich życiu tutaj, w gościnnem dla polskich studentów Leodyum, gdzie ich przebywało około czterystu.

Studenci polscy w Leodyum kształcą się głównie na wydziale politechnicznym tutejszego uniwersytetu: w instytucie elektrotechnicznym, instytucie technicznym i w szkole sztuk i rzemiosł. Na innych fakultetach uniwersytetu: na prawie, na medycynie, wydziale filologicznym, w szkole sztuk pięknych, wreszcie w konserwatoryum muzycznem i w w szkole handlowej jest niewielu Polaków.

Minęły już te czasy, kiedy do uniwersytetu w Leodyum wyjeżdżali tylko synowie zamożnych, lub bogatych rodziców. Obecnie prawie cała ta młodzież, która się kształci w Leodyum, żyje z niewielkich zasiłków nadsyłanych z kraju rodzinnego przez rodziców. Niewielu jest takich, którzy otrzymują z domu 40 — 50 rubli miesięcznie, większość posiada zaledwie 20 — 30 rubli miesięcznie (około 80 franków). Życie w Leodyum jest tanie. Można kształcić się i utrzymać za tę minimalną ilość franków, Mieszkania są nadzwyczaj tanie. Widziałem pokoje skromne, lecz gustownie umeblowane, widne, czyste, zdrowe, często z widokiem na ogród, zaciszne miejsca studyów, w domach cichych, czystych, niezbyt estetycznych, lecz wygodnych, utrzymanych we wzorowym porządku, przez sławne ze swej gospodarności Flamandki i Wallonki. Płacą zaledwie 15 fr. miesięcznie, mówił mi jeden student. Dwaj inni najmowali wygodne, mające nawet pretensyę do elegancyi „quartier" (2 pokoje) za 35 franków. Są wreszcie tacy studenci, którzy mieszkają za miastem w uroczej okolicy i płacą za mieszkanie jeszcze taniej. Co do innych potrzeb życiowych mogą one być w dostatecznej mierze zaspokojone skromnym budżetem, wynoszącym 80 franków miesięcznie, słowem, młodzieniec, który w Warszawie musiałby biegać z lekcyi na lekcyę, aby powiększyć swój skromny budżet 30 rb. miesięcznie, nie pozwalający mu ani wygodnie, samotnie mieszkać, ani zdrowo, racyonalnie się odżywiać, ubrać, mieć od czasu do czasu kulturalną rozrywkę po męczących studyach i wreszcie uczestniczyć niewielkiemi składkami w różnych sprawach studenckich, w których i z groszów studenckich trzeba dać coś, poprzeć obchód narodowy, czy załatwić inną jaką użyteczną sprawę krajową — studenci są przecież również obywatelami kraju — tutaj taki młodzieniec nie potrzebuje walczyć ciężko o byt jak w Warszawie, może oddać się swobodnie studyom, nie poszukując prywatnych lekcyi zarobkwych i wspominać trudne warunki swego życia w Warszawie z łatwością tutejszego życia za skromne fundusze. Co więcej z tych niewielkich 80 frankowych dochodów miesięcznych, studenci polscy w Leodyum potrafią nawet poświęcać kilka franków miesięcznie na swą organizacyę i potrzeby ogólne.

Z ogólnej liczby około 400 studentów do organizacyi studenckiej należy stosunkowo niewielki procent, zaledwie 40 procent wszystkich studentów. W organizacyach kulturalno-ideowych uczestniczy zaledwie około 120 studentów, we wszystkich zaś organizacyach studenckich i popieranych przez studentów około 200.

Cóż robią pozostali, niezorganizowani dotychczas? Przyjeżdża z kraju polskiego młodzieniec do gościnnego Leodyum, zachwyca go atmosfera swobody, pociągają studya w uniwersytecie, żyje bez kontroli rodzicielskiej, własnego społeczeństwa. Te pierwsze miesiące życia w Leodyum są nadzwyczaj przyjemne. O ile jest synem bardzo zamożnych, zamożnych wreszcie rodziców, nie brak mu pieniędzy na rozrywki, na swobodne, wesołe życie bez troski. Nie ma czasu na zbliżenie się do polskiego życia studenckiego w Leodyum, pochłaniają go zbytecznie rozrywki łatwe, teatr, zabawy, sporty, słowem bawi się zagranicą, nie wzruszając się zbytecznie studyami uniwersyteckiemi, na które nadejdzie czas później. Tak wstępuje w życie leodyjskie młodzieniec zamożny, często z rodzin arystokratycznych. Dowiaduje się przypadkowo, że studenci-Polacy urządzają zabawę na korzyść studenckiej pomocy bratniej, postanawia pójść na nią, on, który poznał już tyle belgijskich balów i zabaw. Dopiero na takiej polskiej zabawie zapoznaje się z życiem polskiej kolonii studenckiej i najczęściej nie interesuje się nią nadal, o ile nie nastąpi druga zabawa. Trudno doprawdy pojąć, że młodzież zamożna nie popiera organizacyjnego życia studenckiego w Leodyum, powinienby to być jej zwykły obowiązek.

Bywają wreszcie młodzieńcy o skromnych zasobach materyalnych, czy lepiej uposażeni, których pociąga wiedza; chcą oni studyować spokojnie, oddać się tylko ulubionym studyom, nie rozpraszać — jak myślą — swego życia na życie studenckie z uszczerbkiem studyów. Takich jest stosunkowo niewiele. Pierwszych jest więcej. I pierwsi i drudzy nie uświadamiają sobie, że są synami jednej polskiej ojczyzny, że w ich żyłach płynie krew z zarodkiem tej znanej *indolence slave* dla organizacyi solidarności, że wreszcie uczestnictwo w kulturalno-ideowem życiu polskiem w Leodyum nie sprawi w ich życiu innej zmiany, prócz podniesienia poziomu ich życia, uszlachetnienia tego życia, rozwoju ogólnego życia polskiego w Leodyum.

W Leodyum są trzy organizacye studenckie, kulturalno ideowe: „Filarecya", „Spójnia" i „Zjednoczenie". To ostatnie grupuje 54 studentów i ma swą siedzibę przy ulicy Surlet 35. Ma w swym lokalu czytelnię pism oraz bibliotekę, składającą się z przeszło 1000 tomów dzieł polskich pisarzy. Ma ono wpływ wielce ożywczy pod względem kulturalno-ideowym na życie polskiej kolonii w Leodyum a jest czystą polską organizacyą bez żadnego najsłabszego nawet pierwiastka żydowskiego. Wyeliminowało ze swej działalności wszelki stosunek z wrogim dla polskości, dla polskiej idei narodowej wpływem żydowskim i nie interesuje się zupełnie „Spójnią" organizacyą studencką, w której są żydzi z prawicy P. S. tułającej się jeszcze w Polsce, nie dbając o ideę narodową polską lecz o uszczęśliwienie całej ludzkości przedewszystkiem.

„Filarecya", druga organizacya studencka w Leodyum, nie ma w sobie również zabarwienia żydowskim pierwiastkiem, stoi na gruncie narodowym, choć zawiera w sobie socyalnych demokratów z lewicy P. P. S., którzy tą organizacyą kierują. Dwie te organizacye „Spójnia" i „Filarecya" nie mają z sobą urzędowych stosunków. Trzecia organizacya „Zjednoczenie" nie tylko nie ma łączności z dwiema pierwszemi, lecz nawet nie wspiera się z żadną organizacyą polityczną w kraju rodzinnym. Ta najsympatyczniejsza pod względem kulturalno-ideowym grupa młodzieży polskiej w Leodyum jest najruchliwszą i ma największy wpływ na życie polskie w tem mieście. Idzie samodzielnie, dąży do wyrobienia wśród swych członków i wogóle wśród polszczyzny w Leodyum rozumnego poglądu na bieg spraw polskich.

„Zjednoczenie" w Leodyum jest częścią ogólnego stowarzyszenia młodzieży polskiej w zachodniej Europie. Wogóle jest 13 stowarzyszeń lokalnych, złączonych w jedno ogólne stowarzyszenie pod nazwą „Zjednoczenie" w zachodniej Europie.

Poza działalnością kulturalno-ideową leodyjskie „Zjednoczenie" poza zebraniami i odczytami, wygłaszanymi co trzy tygodnie, stowarzyszenie to oddaje się praktycznej działalności. Zorganizowało „Tow. polska kuchnia studencka w Leodyum" (członków 93), gdzie dzięki kooperacyi, student otrzymuje obfity, zdrowy, smaczny obiad za 90 centymów, goście zaś po franku, założyło Tow. oszczędnościowo-pożyczkowe „Ulga", które miało obrotu kilkaset franków; zorganizowało Tow. gimnastyczne „Sokół" w Leodyum (studencki leodyjski oddział Związku polskich Sokołów zachodniej Europy), kieruje oddziałem leodyjskim „Tow. polskiej pomocy bratniej" w Belgii, którego główny zarząd mieści się w Antwerpii, inne oddziały tego Towarzystwa znajdują się w Gandawie, Gamblon i Serviers, ogółem 5 oddziałów w Belgii. Przy leodyjskiem „Zjednoczeniu" jest „Koło miłośników nauki o Belgii", które się rozwija użytecznie i wygłosiło już trzy referaty; Koło artystyczno literackie (3 referaty) „Koło miłośników nauki o Polsce", które nie posiada obecnie członków-specyalistów w zakresie geografii i historyi polskiej, lecz rozwija pomyślnie swą sekcyę ekonomiczno społeczną.

Należy nadmienić, że studentom w zakresie tych studyów o Polsce nie przychodzi z pomocą żaden polski uczony profesor i prelegent, sami o własnych siłach kształcą się i nauczają wzajemnie, każdy student prowadzi samodzielne studya i co miesiąc zapoznaje swych kolegów z rezultatami swej pracy. Jest to bardzo użyteczne kształcenie się wzajemne.

Poza tem w Leodyum isnieje przy tutejszem „Zjednoczeniu" Komisya Ogólnego Stowarzyszenia zjednoczonej młodzieży polskiej w Zachodniej Europie. A więc Komisya oświatowa (leodyjski oddział ogólny studenckiej Komisyi oświatowej w Zachodniej Europie), Komisya naukowo-informacyjna, która udziela informacyj wszystkim młodzieńcom, chcącym odbywać studya w zakładach naukowych w Belgii. Adres tej komisyi, do której można zwracać się po wszelkie informacye, jest: **Liege, rue Surlet 35.** Komisya redakcyjna wydaje obecnie rocznik „Zjednoczenia"; Komisya wydawnicza wydała dawniej dzieła Limanowskiego o emigracyi polskiej za granicą, niedawno zaś dzieło profesora Karbowiaka z Krakowa o polskiej młodzieży uniwersyteckiej za granicą. Komisya organizacyjno-statystyczna zebrała wszelkie dane statystyczne o młodzieży polskiej w całej Belgii, o jej życiu i warunkach, — organizuje nowe stowarzyszenia zjednoczeniowe.

„Zjednoczenie" w Leodyum organizuje obchody narodowe polskie w Leodyum. Urządziło obchód Styczniowy i 3 Maja. Taki obchód zazwyczaj składa się z odczytu, deklamacyi, wreszcie ze składki na cele narodowe. Urządzany on jest wspólnie z robotnikami-Polakami w Leodyum. Ostatnio „Zjednoczenie" leodyjskie zebrało na obchodzie narodowym kilkanaście franków, które przesłało Towarzystwu Szkoły Ludowej w Galicyi. Obchód jest jednocześnie i czynem narodowym.

Słowem, widzimy, że młodzież polska w Leodyum organizuje się i pracuje użytecznie. Dba nietylko o umysł, ale i o rozwój fizyczny. Leodyjski oddział ćwiczeń Mohorta organizacyi sokolskiej w Zachodniej Europie ma sekcyę wycieczkową, strzelecką i fechtunkową. Pierwsza miała największe dotychczas powodzenie; w różnych wycieczkach uczestniczyło w ostatnim roku uniwersyteckim przeszło 300 studentów (po kilkunastu w każdej wycieczce). W wycieczkach tych uczestniczyły i studentki. Jest zaledwie kilkanaście studentek-Polek w Leodyum. Trzy studentki są członkami „Zjednoczenia". Jedna z nich jest bibliotekarką tego stowarzyszenia.

Ogólne ćwiczenia sokolskie w Leodyum dotychczas nie mogły odbywać się należycie ze względu na brak odpowiedniej sali w śródmieściu. Do sali na końcu miasta, dostępnej dla skromnych zasobów studeckich, nie mogło uczęszczać na ćwiczenia wielu Sokołów, mających obowiązkowe zajęcia i mało czasu wogóle; ćwiczenia strzeleckie (studenci mają własny karabin i rewolwer) cieszyły się powodzeniem, podobnie fechtunek miał wielu zwolenników.

Dwie interesujące sprawy życia studentów polskich w Leodyum i wogóle w Belgii, organizacyę bratniej pomocy studenckiej i pracę studentów Polaków dla kolonii polskiej robotniczej skreślę w następnym liście.

Lucyan Migasiński.

Walka z gruźlicą.

Liczne niezmiernie studya i poszukiwania w kwestyi gruźlicy — pisze dr. Maragliano, rektor uniw. w Genui, w jednem z czasopism francuskich — przyczyniły się do tego, że nasze pojęcia o tej strasznej, zaraźliwej chorobie znacznie się zmieniły. Przez długi przeciąg czasu koncentrowaliśmy odnośną patologię tylko do bakcyla gruźliczego, gdyż sądziliśmy, że on jedynie wywołuje chorobę, a zatem, że jedynie środkami, które ten bakcyl zabijają, można gruźlicę wyleczyć.

Dziś zapatrujemy się na tę sprawę wcale z innego punktu widzenia. Przekonano się bowiem, iż w organizmie ludzkim spotyka się bardzo często bakcyl Kocha, który jednak nie wywołuje gruźlicy. Prosty stąd wniosek, że między laseczników, a chorobą, mieści się jeszcze jeden czynnik, a jest nim teren organiczny, na jakim lasecznik się rozwija. Bakcyle wciąż przenikają do naszego organizmu najrozmaitszemi drogami. Zdrowy jednak organizm walczy z nimi zwycięsko, tak, że mogą w nim pozostać, nawet przez całe życie, nie przynosząc mu szkody. Tylko więc u osobników mniej odpornych od urodzenia, lub takich, które stały się nimi później, mogą bakcyle wywoływać choroby gruźlicze w rozmaitych organach a przeważnie w płucach.

Lecz jeżeli ten bakcyl jest zawsze pierwotną przyczyną chorób gruźliczych, to przyłączają się doń niebawem inne czynniki chorobotwórcze, a wtedy rola jego staje się mniej ważną. Tymi czynnikami są inne bakterye ze swemi specyalnemi truciznami. Wreszcie panami sytuacyi stają się w danym razie jady, pochodzące ze zepsutych tkanek.

Wtedy zmienia się sytuacya na terenie walki, której celem nie powinien być tylko sam bakcyl Kocha.

Dawniej zajmowano się przedewszystkiem szukaniem przeciw niemu „lekarstwa", t. j. środka specyficznego, któryby jego działanie bezwarunkowo neutralizował. Dziś przekonano się, że nie możemy niestety o tem marzyć, abyśmy kiedykolwiek posiedli środek, któryby sam jeden mógł gruźlicę płuc wyleczyć.

Posiadamy wprawdzie środki specyficzne do walki z bakcylem gruźlicy, lecz przestają one działać z chwilą, gdy wchodzą w grę inne czynniki chorobotwórcze, co zawsze się zgadza w dalej posuniętych stadyach gruźlicy.

* * *

Jakież to są środki specyficzne, którymi rozporządzamy w walce z bakcylem gruźlicy? Są tu właśnie produkty walki tkanek przeciw temu bakcylowi.

Organizm podrażniony obecnością trucizn, sfabrykowanych przez bakcyle, wytwarza ciała przeciwdziałające („anticorps"). Jeżeli ogólne warunki zdrowia danego osobnika są jeszcze dobre, to może je organizm wytwarzać dzięki sile własnej odporności. Wprowadzając do organizmu takiego osobnika, czy to przez skórę, czy też drogami trawienia materyę tuberkuliczną, możemy dowolnie wywoływać tę reakcyę obronną i w ten sposób tłómaczy się działanie rozmaitego rodzaju tuberkulin. W rezultacie tedy człowiek sam dla siebie fabrykuje lekarstwo za pomocą materyi, dostarczonej przez własne tkanki.

Obecność tych ciał obronnych można sztucznie wywołać takimiż środkami w organiźmie zdrowego zwierzęcia, które się weźmie do doświadczeń, a następnie i u człowieka, chorego, skoro mu się zaaplikuje surowicę, otrzymaną ze krwi takiego zwierzęcia. Wprowadzić zaś tę surowicę do organizmu można, albo za pomocą wstrzykiwań podskórnych, albo przez usta, lub wreszcie zapomocą hegaru do wnętrzności.

Wszystkie te drogi są równie dobre, podobnie jak każdego rodzaju surowica antytuberkuliczna może być dobrą. Pomimo tego widzimy aż nadto często, iż surowica nie działa, a to przeważnie dlatego, ponieważ użyto jej w nieodpowiednim czasie, wtedy, gdy minął stosowny moment. Zresztą nie można wymagać od środków antytuberkulicznych, aby działały przeciw czynnikom chorobotwórczym innego rodzaju. Sprawa to tak prosta i jasna, a jednak czasami niedość ją uwzględniają lekarze, a cóż dopiero laicy.

Powinniśmy więc dążyć do innego celu, który uwolniłby prędzej ludzkość od tej strasznej choroby: **powinniśmy jej zapobiegać.** Do tego zaś dziś posiadamy środki. Ponieważ nie możemy w żaden sposób zabronić bakcylom gruźlicy wstępu do naszego organizmu — przeto starajmy się uczynić je tam nieszkodliwymi.

Osiągnąć to możemy jedynie zapomocą ochronnego szczepienia, zupełnie analogicznego do ochronnego szczepienia przeciw ospie. Stosuję to szczepienie od szeregu lat, a za moim przykładem poszło już wielu francuskich lekarzy, liczba zaś szczepionych osobników jest bardzo znaczna.

Sposobu przygotowania odnośnej surowicy nie trzymam w sekrecie. Spreparowana jest ona z bakcylów gruźliczych, zabitych gorącem. Zebrałem dotąd bardzo poważny materyał świadczący o jej dobroczynnem działaniu. Całe wsie, całe dzielnice miasta, dziesiątkowane przez tego strasznego wroga ludzkości, jakim jest gruźlica, udało mi się ocalić, stosując moje ochronne szczepienie, przyczem nie było wypadku, aby osoba szczepiona zachorowała na gruźlicę. Moją surowicę przygotować może każde laboratoryum, a sposób jej fabrykacyi jest łatwy i tani.

Studya i poszukiwania uczonych po laboratoryach dostarczają niezawodnie cennego materyału naukowego, lecz tylko lekarze po klinikach i wolno praktykujący powołani są do tego, aby zapobiegać pojawieniu się gruźlicy u zdrowego człowieka, względnie walczyć z nią, gdy zaatakowała jego organizm.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Największy Skład Przyborów Kościelnych, Wyrobów z chińskiego srebra oraz Biżuteryi złotej po cenach najniższych. M. JARRA = Kraków Sukiennice L. 1 obok Cukierni.

Française, veuve de professeur, instruite, excellentes références, bon allemand, désire place gouvernante institutrice, accepterait leçons à la journée ou à l'heure, ou direction maison chez person, en âge ou malade. Partirait aux eaux ou campagne. Madame Contant ulica Sienna l. 9 I p. nad mleczarnią w Krakowie.



Wina do Mszy św.

dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 55 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h. — 1 K 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. Piotra Krawcza Dziekana w Hanuszowicach Szepesmegye (Węgry). 10 20

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak: ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artyk. dewocyjne

poleca po najtańszych cenach

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46.

Rowery światowych marek z wolnobiegiem „Torpedo“ osobom godnym zaufania na raty miesięcznie K. 15 do 20. Zadatek K. 40. Cena roweru K. 220 z przesyłką **tylko za gotówkę** z wolnobiegiem K. 70 —, 75 —, 80 —. Cennik dla kupujących za gotówkę darmo. St. Rudbaki — Wien III/2 — Adamgasse 5/9. Reparacye szybko i tanio odsprzedawcom wysoka prowizya.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.



Wielokrotnie naśladowany, **nigdy niedościgniony**, **pomaga ZACHERLIN** rzeczywiście zdumiewająco PRZECIW WSZELAKIEJ PLADZE ROBACTWA.

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.

Kapelusze damskie strojne

:: **Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe** ::

oryginalne Modele paryskie i wiedeńskie.

PARASOLKI i PARASOLE

ostatnie Nowości

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

KAROL JAROSZ przedtem ZIMLER i Spółka

Kraków, Rynek 41 Linia A-B.

Telefon 2329. 470 0 **Telefon 2329.**

Założony w roku 1885

Zakład rzeźby artystycznej Wojciech Samek w Bochni.

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905. Medal srebrny na wystawie kościelnej Lwów 1909. Wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. Ołtarz, feretrony, stacye drogi krzyżowej, żłóbki betleemskie Boże groby i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie kościelne. Największy wyrób w kraju kamiennych figur Świętych przydrożnych, odpowiednich uczuciu religijnemu. Odnawiania wszelkie uskutecznia. CENY TAŃSZE OD ZAGRANICZNYCH. Otrzymałem setki świadectw za dobre prace od WW. Duchowieństwa. Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

PATHÉFON



z tubą lub bez tuby i płyty Pathé przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu. Pathéfon gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko Pathéfon daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, — — brzmieniem i barwą. — —

Płyty 29 cm. po K. 4·50 dwustronne. **Niezrównane płyty 35 cm. po K. 6·—.** Katalogi darmo i opłatnie. Na każdym gramofonie można grać nasze płyty, zastosowawszy membranę Pathé za K. 10.

Pathéfony automaty zapewniają restauratorom źródło dochodu.

Przed sezonem letnim sprawdźcie, czy aparaty wasze działają należycie. W razie potrzeby przyślijcie je do naprawy lub wyczyszczenia. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.

Stefan Grudziński Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22-b tel. 305.

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych.

Już nadszedł ten czas, że laika wyrabiającego Tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS“

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „**Salvesol-Noris**“ z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą 669 0

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Na dogodne kilkuletnie spłaty (do 5 lat)!

dostarcza

Spółka maszynowa i kredytowa

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie ul. Akademicka l. 12.

Filia: Kraków, Straszewskiego l. 28.

816 4 1 wszelkich

MASZYN, motorów, NARZĘDZI

po najniższych cenach z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza

kompletne pracownie i fabryki we wszystkich gałęziach przemysłowych

: **Plany, kosztorysy, i porada techniczna bezpłatnie.** :

Instaluje i nadzoruje dostarczone urządzenia przez własnych techników i monterów.

Dostarcza wszelkich surowców na kredyt.

Próba wystarczy

ażebyście się przekonali o dobroci Maści Praskiej.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana **Praską maścią domową** (**Prager Haussalbe**), jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, od kor. 7·—, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są w prawnie zastrzeżony znak ochronny.

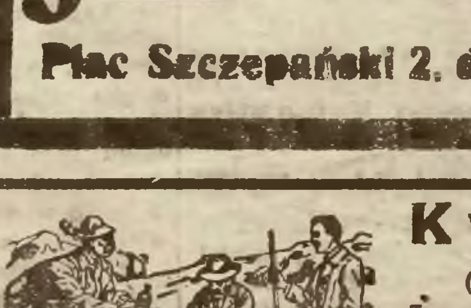
SKŁAD GŁÓWNY **B. FRAGNER** C. i k. Dost. Dworu.

Apteka „Zum schwarzen Adler“, Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudgasse 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“ Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.



Kwizdy Fluid

(znak wąż) fluid dla turystów.

Znane od dawna aromatyczne nacieranie dla wzmocnienia ścięgien i mięśni, jako środek pomocny na gościec, reumatyzm, ischias, postrzał i t. d. — Przez turystów, cyklistów, myśliwych i jeźdźców stosowany ze skutkiem, na wzmocnienie i odzyskanie sprawności po dalekich wycieczkach.

Cena flaszki kor. 2·—, ½ flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy Fluid Kwizdy do nabycia w aptekach Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Johann Kwizda**, c. k. austr. węg., król. rum. i król. buł. dostawca Dworów, **Korneuburg** koło Wiednia.



Najlepszy i najtańszy środek na odciski

jest przez 10 lat wypróbowany Cook Johnsons ameryk. **Patent — pierścień na odciski, który w przeciągu 10 — 20 minut po przyłożeniu na odcisk, uśmierza bóle, a w 10 — 14 dni każdy odcisk niszczy. 1 sztuka 20 hal. 6 sztuk w pudełku 1 koronę wraz ze sposobem użycia.**

Do nabycia w Krakowie: 794 9 2

Apteka pod złotym tygrysem Szczepańska, apteka ul. Dietlowska, apt. pod białym orłem, Rynek, apt. pod słońcem, Linia A-B, Apteka pod Lwem, Kleparz Apt. ul. Stradom, apt. pod złotem orłem ul. Krakowska, apt. pod słoniem ul. Grodzka, apt. pod złotą głową ul. Grodzka, apt. ul. Lubicz, apt. Żepińskiego, Krowoderska, apt. pod barankiem ul. Mikołajska, apt. pod Murzynem ul. Krakowska, apt. pod gwiazdą ul. Floryańska, jak również i w aptekach, w Bochni, w Brzesku, Czarnym Dunajcu, Jaśle, Jordanowie, Myślenicach, Pilźnie, Podgórzu, Radłowie, Suchej, Wiśniczu, Żywcu i we wszystkich innych aptekach całej monarchii.

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie im. św. RODZINY

z prawem publiczności

połączone z internatem dla uczenic szkół ludowych, wydziałowych i seminaryjskich. przyjmuje się wpisy od dn. 25 czerwca do 4 lipca i od 25 sierpnia do 4 września, od godz. 10—12 przedpołudniem i od 3-5 popołudniu.

Kraków, Pędzichów 15.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.

Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

205 80 2

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“ Spółka z ogr. por.

KRAKOW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

2 kamienice

z ogrodem do sprzedania. Gotówka potrzebna 20.000 Kor. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: ul. Szlak 55 parter 1—3 pop.

„Roma“

LWÓW, róg Akademickiej i ul. Fredry nowo otwarta stylowo urządzona kawiarnia z salą bilardową. Wielki wybór dzienników i pism illustrowanych.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery. —

Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydło 70 hal.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:

M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, aptek., ul. Karmelicka l. 23.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	1·— K.
Samorodner	1	„ „	1·20 „
Hegealyskie	1	„ „	1·50 „
Tokaj wytrawny	1	„ „	2·— K
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	2·50 K
Tokaj Maślacz	1	„ „	4·— „

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba Piekły w Podgórzu

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbójcie jednak uśmierzającego bólu, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera przeciw strzykaniu i boleści w płucach i krzyżach z marką „Elsafluid“. Próbny tuzin 5 kor. franco. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek 3. Kraków, Rynek 3.

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Koronki tiulowe, i nićiane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane. **Frędzle i Kwasty** pozłacane szychowe i jedwabne **Galony** złote, pozłacane. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe, odpasowane i gotowe.

Drugie wydanie Skorowidza handlowo-przemysłowego król. Galicyi. opracowanego przez Ligę Pomocy przemysłowej, okaże się w najbliższych dniach br. w nakładzie 15.000 egzemplarzy. — Cena 5 koron. Zgłoszenia i zamówienia na Skorowidz przyjmuje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej Lwów Pańska 11.
618 4 2

Biuro Umieszczeń przy Stowarzyszeniu Nauczycielek w Krakowie Karmelicka l 32 poleca:

Nauczycielki i bony

Polki i cudzoziemki

STARE WINA KURACYJNE

Z powodu słabości właściciela długoletniej firmy „JAN POHL" w Wadowicach został cały interes sprzedany. Pozostały jeszcze stare naturalne wina kuracyjne, węgierskie i tokajskie z lat 1889, 1874, 1868 i 1866, które dzisiaj do rzadkości należą i często poszukiwane bywają. Wina te u właściciela JANA THONA w Wadowicach po cenach znacznie zniżonych od 3 K. do 50 K. za butelkę każdego czasu nabyć można.

Poszukuje się

dwóch mieszkań 4—5 pokoi z kuchnią na bursy dla studentów od 1 sierpnia. Wiadomość: W. Chrzanowska — Biskupia 2.
797 3 1

MEBLE

do 1 lipca tanio do nabycia. Fortepian, kanapa z sześcioma fotelami, fotel na biegunach, sześć krzeseł wyplatanych, kredens kuchenny, samowar i t. p. Wiadomość — Kraków, ulica Bracka 13. Zakład introligatorski Robert Jachoda". 798 3 1

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 13,

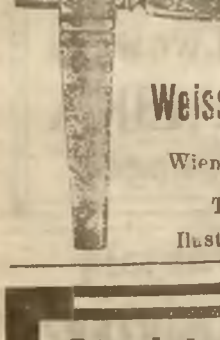
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakup dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszyn darmo opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest o ta firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

KSIĘGARNIA POLSKA I SKŁAD NUT FR. EBERTA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 35
Stacya kolei elektrycznej.
Poleca swój obfity skład

Książeczek do nabożeństwa
i książeczek dla dzieci i młodzieży
na nagrody szkolne.
Na prowincyę wysyła odwrotnie.



Artykuły piwniczno szynkarskie i gospodarcze

Weissenböck i Schwarz
Wien Jasmirgottstrasse 15.
Telefon Nr. 15565.
Ilustrowane cenniki darmo.

Stanisław WEISS

Właśc. szkoły tańców w Białej
jako człon. l Związku tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony **Dyplomem** przez **dwór Arcyksięcia** w Żywcu, oraz przez Kasyno wojsk. i pierwszrz. pensyonaty w Krakowie **oznajmia uprzejmie** że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do **każdej miejscowości.**
82 40 6

W Szczawnicy

poleca słoneczne, hyg. utrzymane pokoje z kuchnią (urządzoną) lub bez, z piecami wodociągiem i osobnym szpilkowym parkiem **Willa Szubertów.**

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY

W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

na mocy przedwstępnej koncesyi Wg. c. k. Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 8 czerwca 1912, l. XIII a 1896|2 ogłasza niniejszem

PUBLICZNĄ SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny w kwocie K. 2.000.000 założone na 10.000 sztuk akcyi po K. 200 na okaziciela opiewających, celem zbudowania pierwszorzędnego hotelu pod firmą:

KRAKOWSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HOTELOWE z siedzibą w Krakowie.

Wypłata akcyi nastąpić ma w wartości nominalnej i rozłożoną będzie na 3 raty z których pierwsza w wysokości 40% płatna będzie przy subskrypcyi. Pozostałe 60% rozłożone będą na 2 raty z których 30% płatne będą 3 listopada 1912, dalsze 30% pierwszego lutego 1913

Subskrypcyą, która zamknięta zostanie z dniem 17 lipca r. 1912, przyjmują oprócz Banku Przemysłowo-Budowlanego, także inne instytucye finansowe, Domy bankowe i kantory wymiany.

Szczegółowy prospekt wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Kraków, w czerwcu 1912.

Edward Hr. Mycielski. *Władysław Hr. Mycielski.*

Dr. Gustaw Kaden.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą" Pietra Mikolascha

Lwów, ul. Kopernika l. 1.
Wyrabia i poleca:

SYRUP Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzeka komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. Syrup sulfoguajakolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko 2·— kor. Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje koron 2· — Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Pietra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwem.

TRY NAJLEPSZA MAŚĆ Do czyszczenia metali

Bezwodna! We flaszkach metalowych od 30 do 50 h. :-: Wszędzie do nabycia. :-:

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

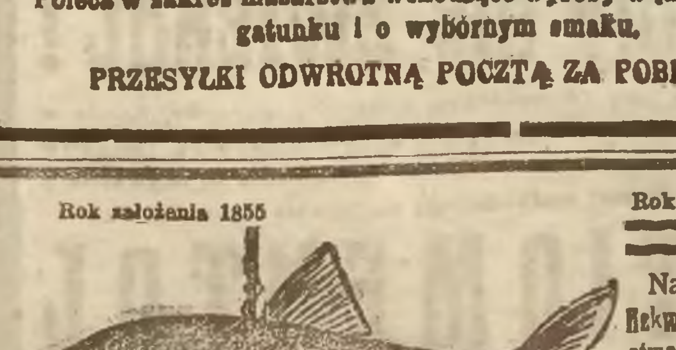
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Rok założenia 1855 Rok założenia 1855



Największy skład; Rekwizytów do rybołóstwa angielskiego, amerykańskie i własnego wyrobu. Ilustrowane cenniki.

Józefa Oszvalda Następca (Józef Gerhard)
WIEDEŃ I. Wollzeile Nr. 11. 210 20 2

WINO

Lissa, czerwone, ciemne wytwarzające krew i białe po 52, 56, 62 i wyżej hal. za litr, w beczkach od 56 litrów wzwyż, franko Ljubljana (Laibach) wysyła się za pobraniem. Kolekcya próbek (5 Kg) za pobraniem pocztowem franko K. 4 Ciemne tworzące krew wino „Kuć", dla niedokrewnych i rekonwalescentów 4 flaszki (5 kg.) zapobraniem pocztowem franko K. 4 50.

Adres:
Br. Nowaković
Właściciel winnic położonych na wyspie Brazza i na wybrzeżu Makarskiem.
Ljubijana (Lajbach) Kraina
Cenniki na żądanie gratis i opłatnie.

Prywatne gimnazyum z prawem publiczności oraz Pensyonat

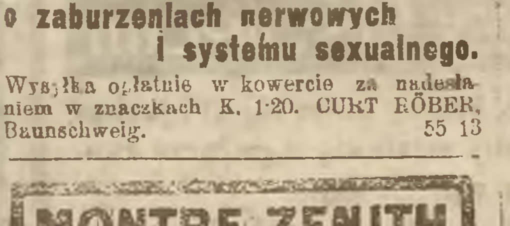
Franz Scholc, Graz, Grazbachgasse 29

1— 8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty darmo. Przyjęcie uczniów także w środku półrocza.

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Baunschweig. 55 13



Znakomite zegarki

- ZENITH -

odznaczone najwyższą nagrodą w Paryżu — poleca w wielkim wyborze w złocie, srebrze i metalu.

W. DOWGIAŁŁO zegarmistrz
w Krakowie, Floryańska 19.

FRITZELAK do samolakierowania podłóg. i „NUMATA" najlepsza emaljowo-lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Daje kolor i połysk za jednym pociągnięciem. — Trwały! elegancki! Spory! —

W użyciu najtańszy! Trzeba uważać przy kupnie na prawnie strzeżoną nazwę i etykietę; każde inne opakowanie trzeba odrzucić.

Do nabycia:
w Krakowie u Reima i Ski, Sporna i Ska, — we Lwowie u Alfreda Beacock., O. T. Winklera i Syna i u Ludwika Hoszowskiego, — w Andrychowie u J. Sowińskiego i u I. Mungera — w Bielsku-Białej u Franciszka Schlee, — w Bochni u Jana Michnika, — w Brodach u Hermana Scharfa, — w Brzesku u M. Hafstetera, — w Chrzanowie u M. Wasserberga, — Czortkowie u L. Nossa. — w Drohobyczu u Hermana Kranza, — w Jarosławiu u Z. Metzgera, — w Kołomyi u S. M. Feldmanna, — w Kozowej u Rachmiela Dursta, — w Krośnie u J. Janowskiego i Co. — w Krzeszowicach, — u I. Edelmanna, — w Leżajsku u Kleinmanna, — w Limanowej u S. Zellera, — w Mielcu u F. Brandmanna. — w Mościskach u Mos. Kampta, — w Nowym Sączu u Lichtmanna, — w Oświęcimiu u Jakóba Tobiasa, — w Przemyślu u Borysa, I. Martynowicza, i Ignacego Wohlfelda, — w Rzeszowie u S. A. Zgórka, — w Żywcu u m. Pawluszkiewicza i A. Wanieka, — w Samborze u S. W. Langingera, — w Śniatynie, u Markusa Auerbacha, — w Stanisławowie u H. M. Vogela. — w Stryju u Judy Fingerera, — w Szczakowej u Hermana Spiry, — w Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. — w Tarnowie u W. Bracha, — w Wadowicach u Jana Holejewskiego, w Wieliczce u Efraima Goldsteina, — w Zakopanem w Kółku rolniczem, — w Zaleszczykach u Henryka Feldmanna, — w Żółkwi u Juliusa Cukra.
548 14 3

FABRYKA ORGANÓW BRACI RIEGER

Jägerndorf

Właściciel: Otto Rieger, c. i k. Nadworny budowniczy organów

Kawaler Orderu Św. Grzegorza.

Filia fabryki: Rieger Otto, Budapeszt, VII. Garay-utcza 48.

Twórca 1600 nowych organów w okresie 37 lat (1873 do 1910)

Specyalnie dla Wiednia dostarczono:

do Musikvereinsaal	71	tonów
„ Zentralfriedhofskirche	43	„
„ Kaisermühlen Herz Jesu Basilika	40	„
„ Dominikanerkirche	36	„
„ Karmelitenkirche	30	„
„ Minoritenkirche, (Alserstrase)	26	„
„ Herz-Jesu-Kirche, Landstrasse	26	„
„ prywatnego użytku	20	„
„ Gemsendorf, St. Aegydius	18	„
„ Kapuzinerkirche	18	„
„ St. Stefan organy chórowe	16	„
„ Kloster der Töchter d. g. H.	16	„
„ Favoriten Tempel	14	„
„ K. k. Hofburgtheater	12	„
„ prywatnego użytku	12	„
„ prywatnego użytku	9	„
„ K. k. Zivil-Mädchenpensionat	8	„
„ prywatnego użytku	8	„
„ Hetzendorf, Rosenkranzkirche	7	„
„ prywatnego użytku	6	„



Pamiętać na zmianę lokalu.

Firma bronzownicza K. F. KOPACZYŃSKI I SKA 65—1

została przeniesiona z ul. Floryańskiej l. 17.

na ul. Bracką l. 2. tel. 2330.

Firma dostarcza: Paramenta kościelne z bronzu i srebra, chińskie srebra, srebro stołowe. — Przyjmuje wszelkie odnawiania.

Sprzedaż losów

: i natychmiastowe powtórne ich nabycie :

w ratach miesięcznych

Losy, które u mnie sprzedane zostaną, można natychmiast z powrotem nabyć na spłaty w ratach miesięcznych. W ten sposób właściciel losu otrzymuje całą kwotę według kursu z potrąceniem odpowiedniej zaliczki, a zachowuje nadal prawo dla wygranych swoich losów w sposób płatny i wygodny.

Wyjaśnień udzielam chętnie każdego czasu i bezpłatnie.

EDWARD URBAN Dom bankowy w Bernie Wielki Plac 23-25 (we własnym domu)

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci zapachu prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca dom eksportowy

w Brodach **W. Adamowicza** w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna" bardzo dobra	Zł. r.	1 40
„Melange de Moskau" w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
„Imperial" Cesarski	„	3·50
„Okruchy" z najl. herbat kwiatowych	„	1·20

z Brodów

1 kg. Balicaa Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg.	„	4·—
Kawa „Ceylon" grubeziarnista franco 5 kilo	„	9 i 10·—

Herbata z Brodów

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek l., 18.

Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze. Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi, sumienna i punktualna. Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.

WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, otwarzył [illegible]

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6. :-: w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ulica św. Tomasza l. 35.